Cena 20 groszy.

Nr. 11—12. KRAKÓW, 20 MARCA 1927 R. Rok 1-szy.



STOJAŁOWCZYK



KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI: PIERWSZY TWÓRCA RUCHU LUDOWEGO, WIĘZIEŃ, MĘCZENNIK, POLITYCZNY APOSTOŁ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHRZEŚCIJAŃSKO-LUDOWEGO ś. p. KS. STANISŁ. STOJAŁOWSKIEGO.

PISMO LUDOWE I ROBOTNICZE

ROK DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ 53ci

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ — WSZYSTKO W IMIĘ BOŻE — ZGODĄ NARODOWĄ

PRENUMERATA KWARTALNA: w Polsce 2 zł., we Francji 8 frc., w Ameryce rocznie 2 dolary. — CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. — Ogłoszenia drobne po 20 groszy za wyraz.

Konto P. K. O. Nr. 406.830. = Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Filipa 21. = Konto P. K. O. Nr. 406.830.

PRZEZ NARÓD DO LUDZKOŚCI — PRAWDĄ POLITYCZNĄ — PRZEZ LUDZKOŚĆ DO BOGA

Józef Piłsudski, król-wódz nowej Polski pracującej.

Lud polski Wielkiemu Marszałkowi życzy długich lat pomyślności.

Z radością pełnego serca święcimy oto w dniu św. Józefa imię największego człowieka współczesnej Polski i jednego z największych w historji naszego narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obchód ten nie jest organizowany przez partje, nie jest jeszcze jednym środkiem agitacyjnym pewnych grup partyjnych, lecz jest wyrazem wielkiego zaufania i wdzięczności, jakie żywi Naród dla swego wielkiego Wodza. Niespełna rok temu rzucały pewne, nieliczne zresztą, odłamy społeczeństwa cały stek jadu na postać świetlaną bojownika za naszą niepodległość i nie było dość ohydnej kalumnji, którejby nie rzucono pod stopy Komendanta, jako kłodę, jako już dzisiaj smutnej pamięci historyczną „zaporę“ — w urzeczywistnieniu wielkiej ideji prawdziwego, bo społecznego, odrodzenia *całego* Narodu!

Życie narodu, to jak olbrzymi płomień, który raz bucha najżywszemi blaskami, to znów czasami przygasa. Płomień ten wytryska z duszy wielkiej i potężnej jednostki i, rozpalając współziomków, porywa ich do wielkich czynów. Ta wielka jednostka, ten Król-Duch, — jak go nasz największy wieszcz Juljusz Słowacki nazywa, — przewija się wzdłuż gościńca wieków w ciągu pokoleń i, stając na ich czele, potężnem cięciem swego genjuszu rozprasza okalające ciemności, tworzy dobro, buduje mądrość i wieloletnie dzieje narodu.



Ten Król-Duch nieśmiertelnej sławy, żyje między nami.

I kiedy dziś płomień genjuszu Wielkiego Marszałka rozpala nasze serca, i marzycielska wyobraźnia na chwilę rozbudza się i wnika w gęste mroki polskiej przeszłości, w coraz dalsze wieki wstecz, idąc w górę aż do źródeł bytu narodowego. Chcemy napić się z tej przeczystej krynicy właśnie wśród strasznej walki o państwowy byt i zaczerpnąć z niej sił do dalszej drogi. Tylko nieliczne Króle-Duchy czerpały stamtąd. Snują się przed doświadczoną wyobraźnią wielkie postacie, zawsze jasne i płomienne. Pomyka na koniu rycerz legendarny, król polski Bolesław Chrobry, nazwany przez Niemców „Smokiem ognistym Północy“, na którego biadał pokonany cesarz niemiecki Henryk, a który *Szczerbcem* swoim zakreślił dziejowy pochód Polski, który stworzył jazdę polską, najlepszą w świecie i własną polską ręką wziął państwową królewską koronę. On, król, śpiący z rycerzami naszymi w górach, w Tatrach!

Przebiega, po nim, ognisty król Bolesław Śmiały, po nim zaś Bolek o krzywych ustach, największy polityk słowiański ówczesny, co ze zdobytych ziem pobratymców tworzył wał

ochronny przed Niemcami, — wielki wojownik; przesuwają się dalej dzisiaj przed naszemi oczyma niezłomne postacie królów piastowych Łokietka i Kazimierza Wielkiego; spiżowe olbrzymy z pod Grunwaldu; po nich gdzieniegdzie w ciągu wieków błyśnie żywszy dziejowy ogień, aż znów zjawi się potężna postać króla Stefana Batorego, co skutecznie kruszył napuszoną wielkość Moskwy.

Ale przyszedł zastój, a również bierność, ospałość — i, jakby partyjna, prywata w narodzie. Na czoło okrętu państwowego wysuwać się zaczęli mierni kapitanowie. Okręt się strasznie borykał i czasami nawet już tonął, ale wtenczas, na szczęście, obudził się Król-Duch w Żółkiewskich, Czarnieckich, Sobieskich. Podniósł się naród i podniosło się państwo, albowiem mężni ci wodzowie świetnie zwyciężyli wrogów pod Chocimem, pod Kirchholmem, pod Wiedniem..

Aż wreszcie zjawiła się królewska postać Tadeusza Kościuszki w chłopskiej sukmanie ludowej, który nie mógł nam już uratować życia państwowego a uratował tylko niepodległości honor. Naród popadł w straszną ciemnicę niewoli i tragiczną niedolę. Straciliśmy wtedy wszystko, co materjalne z codziennego życia, pozostała jeszcze głębia duchowa narodu, lecz omotana przez trzech wrogów: Austryjaków, Prusaków i Moskali, którzy i po ten skarbiec kryształowy wyciągnęli chciwe ręce, by go strzaskać i do reszty zabić już cały naród.

Zerwanie się szlachetne do boju i ratunku w powstaniach: listopadowem 1831 r. i styczniowem 1863 r. kończy się jeszcze większą klęską. Wiara w przyszłość chwieje się i załamuje, bo pokolenia, wyrosłe z wolności, wymarły. Wielcy wieszcze chcą ratować duszę narodu i tchnąć w niego wiarę; przepowiadają przyjście wodza, króla-ducha, który naród wydobędzie z toni. Miał on według tych przepowiedni, najpierw sam zerwać swe okowy, potem zbudzić śpiące w narodzie rycerstwo, stanąć na jego czele, ognistym mieczem w dłoni powalić wrogów i, zbudziwszy naród, powołać go do wolnego już życia.

W końcu zjawił się ten król-wódz, który, *sam dawno przedtem zrzuciwszy własne pęta niewoli* i wystąpiwszy sam jeden do walki z strasznym wrogiem — caratem, z mieczem ognistym w twardej lecz i zacnej dłoni porwał do walki orężnej z najazdem wszystkie stany, wszystkie klasy, wszystkie organizacje i nawet wszystkie partje, a najliczniej chłopów i robotników. Marszałek zwyciężył, przywrócił nam wolność, zniewolił do uformowania nietylko zjednoczonego ale i całkiem niepodległego własnego państwa, pobił i odpędził wrogów, stworzył armję, odrodził naród i porwał go naprzód do czynów i współpracy z *wolnymi* narodami.

Pieśń czynów rycerskich Komendanta o wolność Polski płynie czerwonymi szlakami bohaterskiego pochodu drużyn pierwszej brygady, która pod żelaznym wodzem trwa i zwycięża, tworząc ośrodek przyszłej armji narodowej; pieśń ta grzmi potem w trzasku karabinów, podczas resurrekcji naszego narodu, w chwili upadku państw centralnych, faluje na polach Ukrainy, dosięgłszy jednakże nie w celach zaborczych nurtów białego Dniepru, po śladach Chrobrego, i znajduje swój szczyt wzniosły i wiekopomny w „Cudzie nad Wisłą“, skąd wróg i najeźdźca — zdziesiątkowany — sypał się z powrotem do swych nizin rosyjskich.

Kościuszko świetnie i chlubnie uratował nam honor a z nim i wielki testament Niepodległości, nie zdołał uratować Ojczyzny i wolności. Marszałek Piłsudski uratował nietylko staropolski, historyczny nasz honor, ale przywrócił nam Ojczyznę i dał wolność. Pod Krakowem widnieją przed całym światem trzy kopce, usypane przez naród pamięci duchów królewskich, w szczególności wiekopomny kopiec Naczelnika Kościuszki, to też i my Wielkiemu Marszałkowi wznosimy dzisiaj żywy ogólnonarodowy kopiec z naszych czystych i szczerych a gorących serc całego ludu polskiego. Nie ma w wyrazach tej prawdziwej wdzięczności narodowej, ani przesady, ani kłamstwa, ponieważ lud, który w całości zachowuje chrześcijańską potrzebę czci dla *Prawdy*, nigdy nie przesadza i nigdy nie kłamie.

Panie Marszałku! Niech ten płomień, który śmiało i twórczo rozpaliłeś, zachowa zawsze żywą i wieczną moc, by nas odradzała...

Prowadź nas, Wodzu, wśród wciąż jeszcze mroków dziejowych i wytycz drogi dalszego pochodu potęgą Twojego, li samą tylko Ojczyznę znającego, szczęśliwemi powodzeniami od Boga obdarzonego, ducha, nareszcie w Polsce, na tej wyżynie państwowej, w harmonijnej jedności: i wszechludzkiego i narodowego!

Wolność, równość, braterstwo.

Wojenny marsz pierwszej brygady legjonowej.

Legjony, to żołnierska nuta,
Legjony, to ofiarny stos,
Legjony, to żołnierska buta,
Legjony, to straceńców los.

My, pierwsza brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Nasz życia los, na stos, na stos.

O, ileż mąk, ileż cierpienia,
O, ileż krwi, wylanych łez,
Pomimo to niema zwątpienia,
Dodawał sił wędrówki kres.

My, pierwsza brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Nasz życia los, na stos, na stos.

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć, to módz,
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz.

My, pierwsza brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Nasz życia los, na stos, na stos.

Nie chcemy już od Was uznania,
Ni waszych słów, ni waszych łez,
Skończył się już czas kołatania,
Do waszych serc, połóżmy kres.

My, pierwsza brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Nasz życia los, na stos, na stos.

Domagamy się pochowania drogich dla Narodu polskiego zwłok zasłużonego wobec kraju ś. p. ks. prałata Stanisława Stojałowskiego w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Wyłudzone błogosławieństwo.

Stojałowczycy, otwórzcie oczy!

W numerze noworocznym „Stojałowczyka“ ogłosiliśmy pismo Pani Heleny Hempel, w którem ta długoletnia i wielce zasłużona, najbliższa i utalentowana, współpracowniczka działalności redaktorskiej śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, wyraziła publicznie swoją radość i swoje uznanie z powodu powstania *niezależnej* Stojałowszczyzny w postaci *samodzielnego* Związku chrześcijańsko ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego. Pismo powyższej treści kończy się też szczeremi i bardzo serdecznemi życzeniami jaknajpomyślniejszego rozwoju dla tego Związku „ku prawdziwemu, *niepartyjnemu*, pożytkowi państwa, narodu i Ludzkości“.

Podpisanie powyżej wymienionego oświadczenia, uważanego przez nas od pierwszej chwili za czcigodne błogosławieństwo Pani Heleny Hempel dla uczciwie dobrej Sprawy, *poprzedziła* dłuższa Jej rozmowa z p. redaktorem Horodyskim *w dniu 2-go marca 1926 r.*, w której to rozmowie tenże p. Horodyski *wyraźnie* stwierdził: 1) że powstały do nowego własnego życia Związek chrześcijańsko-ludowy śp. ks. Stanisława Stojałowskiego *nie* pójdzie razem ze Związkiem ludowo narodowym, lecz *przeciw* niemu; 2) że nie połączy się on z obecnie już od lat czysto endeckim „Wieńcem-Pszczółką“, ani też że *nie* będzie współdziałał z p. posłem Janem Zamorskim, jako redaktorem naczelnym, względnie i z p. posłem Stanisławem Rymarem, jako wydawcą tego czasopisma — i 3) że *właśnie z tych powodów* a w celu *odrodzenia* Stojałowszczyzny powstanie *samodzielny i niezależny* organ p. t. „Stojałowczyk“.

Te wszystkie trzy stwierdzenia, w wymienionym, a nie innym, czasie i miejscu (co tutaj jest rzeczą ważną z uwagi na przewrót *dopiero w maju* dokonany), przez p. red. Horodyskiego wypowiedziane i tylko tak rzeczowo sformułowane, Pani Helena Hempel niewątpliwie zechce równie ściśle zawsze potwierdzić.

Ale obecnie, a mianowice dopiero przed tygodniem i to w „Wieńcu-Pszczółce“, *nie* twierdząc, że błogosławieństwo od Niej zostało kiedykolwiek wyłudzone, ponieważ to „wyłudzone“ jest już wyłącznym niekulturalnym dodatkiem *kłamliwym* samej redakcji „Wieńca-Pszczółki“, – Pani Helena Hempel *się wycofuje* i w Swojem, pełnem żalu, oświadczeniu do wiernych Stojałowczyków ogłasza, że się omyliła, że się zbytnio pospieszyła, że nawet „zawiniła“.

W oświadczeniu Pani Heleny Hempel główny, dominujący zarzut czy może jedynie wyrzut *obecnie* jest ten, że „Stojałowczyk“ 1) nie zwalcza Marszałka Piłsudskiego ani Jego rządu, ufając wiekim cnotom obywatelskim tak Marszałka jak niemniej rozumowi i miłości Ojczyzny przezeń powołanego rządu; 2) że „Stojałowczyk“ widzi już, jak „ład w kraju panuje“; 3) że „Stojałowczyk“ przeciwstawił się „Obozowi wielkiej Polski“ p. Dmowskjego; 4) że „Stojałowczyk“ zwalcza politykę „Związku ludowo-narodowego“, oraz 4) że „Stojałowczyk“, w wierszu włościanina Andrzeja Kawy z Boguchwały z pod Rzeszowa, „dopuścił“ zwrot do Marszałka Piłsudskiego a oświadczający Mu, iż „lud znów *w maju* pracy Jego dalszej się spodziewa“.

Oprócz więc Swojego zgorszenia z tych powodów, Pani Helena Hempel ponadto obecnie jeszcze oświadcza, iż teraz niema już całej pewności, czy redaktor naczelny „Stojałowczyka‘ działa, to jest pisze, organizuje, tworzy i walczy... w dobrej wierze.

Czcigodnej Pani Helenie Hempel konieczna odpowiedź od nas należy się szczególnie uroczysta, uszanować bowiem chcemy prawdziwie nietylko Jej ośmdziesiąt lat ofiarnego życia dla Ojczyzny, ale przytem i tą niewątpliwą Jej dobrą wiarę, z jaką przechodziła za życia śp. ks. Stojałowskiego przez wieloletnie burze i ciężkie walki Ludu polskiego — o *prawdę!*

Odpowiedź ta jednak nie będzie zbyt nowa, będzie o ile możności jędrna, ścisła, wymowna, gdyż daje ją *sumienie* obywatela, z powołaniem się na swoją *dobrą wiarę*

Naczelnem przykazaniem, a teraz już nawet i wyłącznym ideowym przywilejem „Stojałowczyka“ jest stać wiernie przy *istotnych* zasadach, celach i ideałach chrześcijańsko-ludowych śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, *tych mianowicie*, które Mu w historji polskiego ruchu ludowego po najdłuższe wieki chlubnie zapewniły wdzięczną pamięć i potężne imię Twórcy tego ruchu i *niezłomnego* Wodza ludu *pracującego*. W tej walce, w tym narodowym trudzie ludowym, ks. Stojałowski szedł nieustraszenie poprzez liczne dotkliwe prześladowania, przez więzienia i przez rewolucyjne barykady, które, w społecznem tego słowa znaczeniu, śmiało, odważnie i zdecydowanie wznosił niejednokrotnie wolą swojego *ducha*, sumienia i *natchnienia*, zwyciężywszy smutnej pamięci krajową klątwę nawet kościelną. Był człowiekiem *czynu* i określonego *celu*. Znał taktykę polityczną w grach partyjnych, lecz nie znał handlu ani sumieniem, ani zasadami. Do celu kroczył drogami prostemi. Był w życiu ubogim, lecz jakże bogatym w prawdziwą *bezinteresowną* miłość Ojczyzny! A gdy umarł, społeczeństwo *jednomyślnie* stwierdziło, że odszedł w zaświaty *bohater*.

A Pani się wydaje, że ten Wódz, który wznosił bohaterskie *barykady* społeczne, gdyby żył, mógłby być *przeciw* Marszałkowi Piłsudskiemu, któremu był *duchowo* tak *pokrewny???* Już to jedno wystarczyłoby ks. Stojałowskiemu, gdyby wśród nas żył, aby zszeregować się w jednym i tymsamym wysiłku politycznym i narodowym tylko z Marszałkiem Piłsudskim. Ale Pani ma na myśli jednak może ofiary z życia ludzkiego? Tak? Argumentem tym istotnie wojują *nieludzko* nienawidzący Marszałka endecy. Lecz oni nie chcą pamiętać... *o zabójstwie Prezydenta Narutowicza*, Pani zaś, zdaje się, że przeoczyła motywy klątwy biskupiej, a w której bezceremonjalnie też twierdzono „o gubienia *dusz* ludzkich“ przez Niego. A cóż wyrosło bujnie i pożytecznie z tego „gubienia dusz ludzkich“? Pani wie dobrze, Pani to wie właśnie najlepiej: ODRODZENIE LUDU!

I *z tych* przeto ofiar ludzkich (jeżeli Pani je ma wciąż na myśli), po uzyskanem już odrodzeniu państwowem, wyrasta tak samo *dopiero teraz rzeczywiste:* ODRODZENIE NARODU!

„Stojałowczyk“ istotnie już widzi, że „ład w kraju panuje“. Panuje, trwa i umacnia się. Ład — to znaczy, że najwyższem prawem jest dobro państwa, a nie interesy rozwydrzonych partyj, jak tego one pilnowały

do maja 1926 r. — bezkarnie. Czyż to nie znaczny postęp lub dzieło niewielkie?

Związek ludowo-narodowy, śp. ks. Stojałowskiemu przyrzeczonej wiary *nie dochował*. Tworząc z ks. Stojałowskim układ co do założenia wspólnego tegoż Związku, musieli narodowi demokraci zobowiązać się do przestrzegania w pracy nad ludem i z ludem Jego programu i idei *demokratycznych*, jakie On wcielał w życie Przejąwszy zaś po śmierci ks. Stojałowskiego Jego spuściznę, a to przez posła p. Zamorskiego, przejęli zarazem *obowiązek* prowadzenia tej samej, nie innej, pracy w dalszym ciągu. Niestety! zachowali oni tylko pustą nazwę, zresztą nie dotrzymali *ani jednego* warunku. Spaczyli oni *wszystkie* idee śp. ks. Stojałowskiego, zacierając powoli nawet pamięć ich Twórcy; opuścili zupełnie wyznawców ks. Stojałowskiego. Weszli, jak nowozbogacony parwenjusz do cudzego domu i rozpanoszyli się w nim, wyrzucając z niego starych, zasiedziałych a wiernych właścicieli. Stosunek ten wyrafinowanie *wiarołomny*, w Polsce niema równego sobie!

Wie o tem wszystkiem szczegółowo i zna to wszystko jaknajdokładniej redaktor „Stojałowczyka" p. Horodyski, ponieważ testament polityczny śp. ks. Stojałowskiego również i on własnoręcznie podpisał.

I dlatego to można być pewnym, iż gdyby dziś ten zmarły Ojciec ludu, powstawszy z grobu, wziął w rękę, służącego *tajnie* interesom kapitalistów i nawet spekulantów, obecnie już całkowicie endeckiego „Wieńca-Pszczółkę", cisnąłby tą wiarołomną dzisiaj gazetką o ziemię, wołając: „Ludu, strzeż się jej — niema w niej nic z mojego natchnienia! Ani z mojego ducha! Ani z mojego chrześcijańsko-ludowego programu Polski pracującej!"

„Obóz wielkiej Polski" zaś nie jest niczem innem, jak zreformowaną organizacją narodowych demokratów, albowiem *przejął i stosuje* osławione jej metody partyjne. Nastąpiła zasugerowana kolejna zmiana szyldu i nowego już programu. Poprostu piórem obecnego swego wodza, p. Romana Dmowskiego, głosi ona *wprost walkę z ludem pracującym, jako klasą, a dąży do podźwignięcia wielkich kapitalistów*. Kiedyż to zatem, *kiedy od 53 lat*, kapitaliści (i spekulanci) stanowili chociażby przez chwilę obóz ks. Stojałowskiego? I kiedyż to ks. Stojałowski *zajadle* „organizował naród", *dążąc do państwa w państwie*, jak to *zajadle* właśnie czyni p. Dmowski? Przeciw tak pomyślanemu „obozowi" p. Dmowskiego opowiedziały się już: nasze Państwo i nasz Rząd, nasze Wojsko i nasz Naród. Dlaczego? Bo „narodowi demokraci" kłamią, bo zwodzą i uwodzą, bo nikomu dotąd nie dotrzymawszy ani wiary ani zawartych umów — *stali się wiarołomnymi*. Lecz są i zwolennicy „obozu" p. Dmowskiego. Ale — poza niedoświadczoną cząstką młodzieży i garstką naiwnych idealistów z różnych sfer społeczeństwa, oraz różnych geszefciarzy politycznych — ani z Państwa, ani z Rządu, ani z Wojska, ani z Narodu. Są nimi o duszy spekulanckiej kapitaliści oraz, niezgodni z religją chrześcijańską, nacjonaliści i szowiniści, nie uznający mądrą i dobrą zasadę śp. ks. Stojałowskiego: wolni z wolnymi, równi z równymi! Gdyby więc, nakoniec, „obóz" p. Dmowskiego, po zamierzonem swoiście „zorganizowaniu narodu", zechciał ten tak „zorganizowany naród" kiedykolwiek przeciwstawić *czynnie* obecnie należycie zorganizowanemu już *państwu* naszemu, to okazałoby się, że p. Kawa w swoim wierszu tylko proroczo „dopuściłby" się „zwrotu do marszałka Piłsudskiego", a oświadczającego Mu, iż „lud znów *w maju* pracy Jego dalszej się spodziewa".

LUD — nie sam tylko p. Kawa!

W najwyższej trosce o swoją spuściznę, nawet na łożu już śmiertelnem, w chwili podpisywania testamentu politycznego, śp. ks. Stojałowski lękał się zdrady i zaprzaństwa swoich następców. Marzeniem, pragnieniem i właśnie *natchnieniem* Jego było zawsze, aby Polska należała do Boga i aby Jemu, Bogu naszemu dobremu, ją oddać czystą, miłą, świętą... w sercu i w duszy niepokalaną... I oto, powierzając z wiarą i zaufaniem, dobro ludu pracującego, Związkowi „ludowo-narodowemu", omylił się! Omylił się, acz przed tą omyłką czuł lęk wyraźnie!

Pani *nie omyliła się*, ofiarując chętnie „Stojałowczykowi" czcigodne błogosławieństwo. Znamy jego wartość i nie umielibyśmy zawieść wyrażonych w niem wielkich uczuć zaufania do czystych serc i czystych myśli ludzkich. Widzimy oszustwa ludzkie i jesteśmy przeświadczeni, że za fałszywie udawaną dobrą wiarę i też za oszustwa politycznej miary i wagi, Bóg zasłużoną klątwą obarcza każde takie oszukańcze sumienie. Wiemy, że kłamstwo starczyć może zaledwie na piętnaście kłamliwych lat endeckich, umiejących zresztą wybornie po kątach szyderczo się naśmiewać z ludzkiej łatwowierności...

A w szlachetnej łatwowierności nie będziemy *nikogo* naśladować, inaczej bowiem moglibyśmy łatwo mimowoli zaszkodzić dobru wielkiej sprawy, która, ażeby mogła zwycięsko osiągnąć swój cel ostateczny — **sprawiedliwość społeczną w Polsce** — musi być czujnie i niezłomnie przygotowana na ciężkie boje polityczne oraz, na często u przeciwników podstępne, walki społeczne.

Czy „Stojałowczyk", *chcąc i nadal pozostać wiernym idei śp. ks. Stojałowskiego*, może toczyć ciężkie boje polityczne, *ale przeciw własnemu Państwu*, oraz walczyć społecznie, *ale oszukańczo przeciw interesom Ludu?*

Otóż nie — ponieważ „Stojałowczyk" powstał ani ze zdrady ani dla zdrady, lecz do walki z najbardziej nawet ukrytą przed okiem niejednego jeszcze Stojałowczyka zdradą prawdziwych dążeń *społecznych* śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Redakcja „Stojałowczyka".

Do Czytelników „Stojałowczyka".

Nadeślijcie zaraz kartką pocztową do redakcji Wasze adresy, podając wyraźnie napisane nazwiska, miejscowość zamieszkania i — przy gminach — pocztę odbiorczą, abyśmy mogli Wam wysłać następne numery „Stojałowczyka", a to dla bliższego z nim zaznajomienia się, zanim, uznawszy jego wartość wydawniczą i głoszone przezeń prawdy społeczne — zdecydujecie się posłać dla każdego z Was przecież przystępną prenumeratę.

Staraniem i nakładem redakcji „Stojałowczyka" ukaże się wkrótce w sprzedaży publicznej starannie wykonany portret ś. p. księdza Stanisława Stojałowskiego. Mamy nadzieję, że nie będzie ani jednej chaty włościańskiej i ani jednej rodziny robotniczej, któreby z tą chwilą nie zapragnęły nabyć pamiątkową podobiznę tego do śmierci nieugiętego społecznego Twórcy ludowego ruchu wyzwoleńczego w Małopolsce.

Szkoła wiedzy i pracy,

W szkole średniej i powszechnej uczniowie uczyć się winni zarazem i robót fizycznych.

Wśród wielu użalań, z jakiemi można się spotkać ze strony rodziców i posyłających swe dzieci do szkół, zwłaszcza biednych, jest skarga na nalepianki, wycinanki i t. p. rzeczy, tudzież wyrzekanie, że szkoła wypuszcza we świat ludzi, którzy, o ile nie otrzymują posady państwowej, nie umią sobie, z braku znajomości jakiegoś rękodzieła, dać rady w życiu i stają się ciężarem społeczeństwa.

Wobec tego, iż obecnie Ministerstwo Oświaty wystąpiło z projektem nowego ustroju szkolnictwa, może byłoby wskazanem zastanowić się, czy, oprócz szkół zawodowych, których jest znikoma liczba, nie należałoby w szkołach, zamiast robót mało korzyści przynoszących, wprowadzić nauki rzemiosła, ewentualnie robót, któreby więcej korzyści przynosiły kończącemu szkoły. -- Wszakże już dzisiaj w seminarjach żeńskich domagają się władze, by ze względu na ewentualny brak posad uczyć nauki kroju, hafciarstwa, koronkarstwa i t. p. rzeczy — i poniekąd zaznaczają, że bezceremonialne domaganie się posady rządowej po maturze jest ze strony petenta niemoralnością. Jeżeli zatem w seminarjum żeńskiem sprawę tak władze stawiają, czemuż chłopak gimnazjalny miałby pozostawać w tyle i nie miałby zasmakować przynajmniej trochę w pracy fizycznej, która wzmacnia siły człowieka i po pracy umysłowej jest godziwem wytchnieniem.

Mam nadzieję, że żaden ojciec, gdyby naukę jakiegoś rzemiosła, w każdej szkole np. innego, wprowadzono, nie narzekałby na roboty, owszem przypuszczam, że z ochotą przyczyniłby się w razie potrzeby do pokrycia wydatków, związanych z urządzeniem pracowni, tak, jak to zresztą nieraz czyni, gdy chodzi o nauczenie syna gry na skrzypcach lub o nauczenie innej pożytecznej rzeczy. Gdyby Ministerstwo Oświaty nie chciało na ten cel poszukać nowych źródeł dochodów, możnaby część opłat za gry i zabawy poświęcić na ten cel. Wtedy uczniowie i rodzice nie mówiliby, że nie mają za co płacić, że w domu do zabawy — i to pod kontrolą rodziców — mają dzieci dosyć miejsca, lecz owszem, na taką zabawę pieniądze z przyjemnością oddawaliby i nawet drugi raz popołudniu dzieci swe posyłaliby do szkoły bez sarkania. Zresztą i inne przyczyny przemawiają za moim projektem. Są to przyczyny natury a) dydaktycznej, b) finansowej państwa, c) społecznej i d) politycznej. Postaram się je w kilku słowach omówić, chociaż nie wyczerpująco.

Ogólnie użalają PP. Dyrektorzy na brak inwencji u uczniów, brak gruntownej znajomości faktów i scisłości myślenia. Braki te po części dałoby się może usunąć, gdyby uczniowi kazano swobodnie samemu wykonać pewną pracę na podstawie zdobytej o pięknie wiedzy z różnych dziedzin nauki i gdyby nauczyciel był więcej kierownikiem czynności i myślenia ucznia. Wystarczyłoby tylko wskazać na piękne rzeczy, dokonane w starożytności czy później, nakłonić do naśladowania i skłonić uczniów do emulacji. Z jakąż boleścią musimy patrzyć na piękne rzeczy w muzeach, robione rękoma naszych pradziadów, gdy porównujemy równocześnie partactwo niektórych naszych rękodzielników, którzy ponadto za nie każą sobie płacić bajońskie sumy! Czyż możemy się dziwić, że wyroby te, źle wykonane i bez cienia poczucia artyzmu, nie znajdują odbiorców u obcych i iż ludzie nasi wolą zaopatrywać się w tanią i nieraz na raty im daną przez wrogie nam narody tandetę?

Drugim ważkim momentem, przemawiającym za moim projektem, jest sprawa zbliżenia się inteligenta do chłopa i mieszczanina, między którymi ciągle jeszcze przeważa jakieś uprzedzenie kastowe. Sądzę, iż przez wprowadzenie w szkole średniej i powszechnej robót fizycznych na większą skalę, naprawdę zawiązałby się serdeczniejszy stosunek między temi stanami. Z chwilą tą inteligent poszedłby wzorem Amerykanów, niewstydzących się pracy ręcznej, a inne warstwy ludności zniewolone byłyby uznać wyższe wykształcenie drugich i powierzałyby swe losy nie krzykaczom i niedołęgom, lecz tym, co dzięki swej wiedzy, a może pochodzeniu ze stanu włościańskiego lub mieszczańskiego naprawdę na to zasługują i mogą coś dla tych warstw zdziałać. Czyż wolno nam patrzeć obojętnie, gdy wielu ukończonych trwoni drogi czas bezowocnie i jest ciężarem społeczeństwa, podczas gdy w otaczających nas państwach zaborczych wszystkie siły starają się wyzyskać, aby w jaknajkrótszym czasie narzucić nam swoje jarzmo niewoli. W jaki sposób my, idąc w ślady swych wielkich przodków, myślimy obcym przynajmniej nadążyć? A przecież przed nami droga do wzbogacenia się i wielkości wciąż otwarta, tylko trzeba wyszukać nić, która prowadzi do tego skarbu i iść za nią. Tą nicią, to zarzucenie naszym rodzimym i artystycznym przemysłem ościennych krajów, tak, jak to zrobiła stara Hellada, a obecnie robi Szwecja, Ameryka i Szwajcarja, — to danie zarobku biednej ludności wszystkich narodowości, które tulą się pod płaszcz Matki Polski. — to wreszcie postaranie się, abyśmy w czasie wojny, w razie odcięcia naszych granic od morza i sprzymierzonych ludów, mieli swoje wyroby, — to wreszcie podniesienie inteligencji naszego robotnika, by przez to umożliwić mu więcej zawodowy oraz kulturalny zarobek poza granicami państwa, gdzie właśnie dzięki tej małej inteligencji, na gwałt przed nim zamykają tamtejsi włodarze swe bramy pracy i dobrobytu. *Stanisław Zaranek*,

Mielec. profesor gimnazjalny.

Ostatni wiec przeciw państwu.

Poseł Matłosz zohydza Rząd i rozgłasza nieprawdziwe wieści.

Dnia 27 lutego br. odbyło się w Rzeszowie, zwołane przez tak zwany „Związek ludowo-narodowy“, zgromadzenie publiczne, w celu omówienia polskiej polityki międzynarodowej, a które wogóle doszło do skutku jedynie dlatego, że referent tej sprawy, p. poseł Matłosz, wyraźnie i głośno oświadczył, że przemawiać będzie ani jako poseł ani jako endek, lecz tylko jako obywatel. To też w przemówieniu swojem, gdy o tem oświadczeniu, zwracając się przeciw polityce Rządu, na chwilę „zapomniał“, poczuł, że musi się trzymać rzeczy bezstronnie, bo inaczej uczestnicy zebrania nietylko że nie pozwoliliby mu tak dalej mówić, ale byliby go niechybnie nawet ze sali obrad wynieśli.

Okazało się jednak, że był to endecki zwykły podstęp. Po tem bowiem zebraniu, odbyło się zaraz drugie poufne już zebranie czysto endeckie, na którem tenże poseł Matłosz w obecności 30 stu zwolenników (aż tylu jest endeków w całym Rzeszowie i okolicy!), w skandaliczny sposób napadał na Rząd i Marszałka Piłsudskiego, m. i. bredząc z wściekłością, iż „ze swoją państwową polityką zdąża w kierunku komunizmu“! Napadał też z wściekłością i na „Stojałowczyka“, myśląc niemądrze, że mu w czemkolwiek zaszkodzić potrafi. Wogóle pienił się p. Matłosz, że go aż przykro było słuchać.

Był to ostatni już publiczny wiec endecki w Rzeszowie! Walcząc z metodami przewrotności endeckiej, przestrzegamy przed próbą dalszego wiecowania! Przeciw państwu wiecować więcej nie pozwolimy!

Wyniesiemy ze sali!!

Rzeszów, *Andrzej Kawa.*

Umowa o najmie pracy pracowników umysłowych.

Na naradzie Ministrów zostały uzgodnione punkty sporne, istniejące pomiędzy Ministerstwem Przemysłu a Ministerstwem Pracy, w sprawie umowy o najmie pracy dla pracowników umysłowych. Według tej nowej redakcji, okres próbny nie może przekraczać trzech miesięcy i włącza go się do czasu pracy. Rozwiązanie umowy musi być dokonane przez wypowiedzenie na trzy miesiące, licząc od daty kalendarzowej. W okresie próbnym, umowę rozwiązuje się przez dwutygodniowe wypowiedzenie. Ustawa przewiduje sankcje administracyjne za jej naruszenie, oraz sankcje karne sądowe

Projekt ten został przesłany do Rady Prawniczej.

O twórczy spokój w państwie.

Zgoda czy walka?

Pisma szczególnie endeckie podjudzają naród polski przeciw Ukraińcom (i Białorusinom), niby to w imię dobra narodu polskiego. Chcieliby, oni zupełnego wynarodowienia czy zgnębienia tych ludów, które na tej ziemi wyrosły, tu żyją, tu pracują, tu płacą podatki, tu służą w wojsku i tutaj też kiedyś odpoczną wraz z nami w rodzinnych mogiłach.

Jeżeli pragniemy, ażeby w państwie naszem była zgoda, było zadowolenie, to powinniśmy dążyć do tego, ażeby narodowości, zamieszkujące nasze państwo, były zadowolone, tj. ażeby miały równe prawa. My tu nie chcemy nic więcej, tylko sprawiedliwości narodowej i społecznej, i tylko tego, o co my sami walczyli pod obcymi zaborami, będąc w niewoli. Zasadą naszą społeczną jest nie czynić drugiemu, co nam nie było miłe. Jeżeli nam było źle, jeżeliśmy narzekali na wyjątkowe prawa, np. jak nas wywłaszczano, to my naród kulturalny, nie powinniśmy tego u siebie ani pragnąć, ani nawet tolerować.

Endecy starają się systematycznie wszczepiać w społeczeństwo polskie zarzewie niezgody i nienawiści do Ukraińców (i Białorusinów) po to, ażeby przytem mogli swoje partyjne interesa bezkarnie uprawiać pod płaszczykiem „narodowym" i dlatego „wszechstanowym". Ale lud polski, jako że jest już wiecej uświadomiony, nie pozwoli sobie na coś podobnego, nie da się już wyzyskiwać do nieludowych celów różnym endeckim „działaczom", tą swoją „narodową" robotę chcą oni teraz przenieść na wschodnie kresy, bo tam jeszcze lud ciemny, i krótkowzrocznie chciwy — aby jeszcze coś zyskać, czyli w swe sieci nałapać. Robota endecka nietylko że nie przynosi Państwu pożytku, ale owszem jestto robota w wysokim stopniu **dla państwa szkodliwą i zabójczą**. Robota taka jest właśnie wodą na młyn bolszewickich agitatorów, albowiem jeżeli lud ukraiński (i białoruski) będzie sprawiedliwie traktowany i otoczony równie troskliwą opieką rządu, jeżeli nie pozwoli się temu ludowi robić krzywdy a ułatwi mu się nabywanie **rodzinnej** ziemi, to te ludy przywiążą się do całości Rzeczypospolitej i żadne wywrotowe roboty nie odniosą skutku, bo ten lud odrzuci je od siebie – jako niezgodne z prawdą. Agitatorom wytrąci się broń z ręki. Jeżeli atoli, według recepty endeckiej, zaczniemy ten lud ukraiński (i białoruski) uciskać, traktować po macoszemu, odmawiać mu słusznie należących się równych praw, to ten lud niezadowolony będzie się buntował i nigdy na tej drodze nie dojdziemy do zgodnego współżycia narodowościowego.

Czy to nie prawda, że sprawiedliwością, miłością, równością, wolnością pozyskuje się nawet najzaciętszych wrogów? Wszak to stara jak świat tylko prawda!

Wiem ja napewne, że pisma endeckie nazwią mnie za ten artykuł „ukrainofilem" (a może nawet i „germanofilem"), ale ja się tego nie boję, bo ja idę śladem naszego Wodza śp. ks. Stojałowskiego, pomny na Jego nauki, który dla każdego narodu pragnął gorąco nic więcej jak **chrześcijańskiej sprawiedliwości**. Bo jeżeli chcemy, ażeby **nam** sprawiedliwość się działa, to i my tę sprawiedliwość innym oddać też musimy. Powie mi kto może, że Ukraińcy (i Białorusini) to same buntowniki. Tym ja odpowiem, że to nieprawda, bo lud ten prosty jest tak potulny, tak uległy, jak może żaden inny lud; niech on słusznie będzie zadowolony, to i my będziemy spokojni. Że tam między tym ludem grasują jednostki wrogo usposobione do państwa polskiego, to za to ludu tego odpowiedzialnym **społecznie** czynić nie wolno. Za czyny jednostek czy grup nie może odpowiadać cały ogół.

Zgadzamy się też z obecnym naszym rządem, że łączy, nie rozdziela, że patrzy, co być może za dwieście lub trzysta lat, a nie tylko za rok, a to tem bardziej, że poza tymi ludami mieszka po dawnemu groźny, na nasz byt polityczny dybiący, Moskal-bolszewik.

Michał Kabaj,
włościanin w Głobikówce, pow. Pilzno

Zwiastuny burzy.

Jaskółki wyborcze już latają.

Wchodzimy niewątpliwie w okres wyborczy. Przepisy Konstytucji wyraźnie zapowiadają koniec parlamentu, a mnóstwo znaków na ziemi i niebie zapowiada zbliżającą się burzę.

Jakkolwiek wybory sejmowe zatem są jeszcze dość daleko, to już agitatorzy niektórych związków kolejowych rozpoczęli robotę i starają się mackami swojemi objąc robotników chłopskich, pracujących na drogach sekcji utrzymania kolei. Wiedząc o tem, że element ten ciężko się orjentuje, a na demagogiczne ich hasła jest bardzo wrażliwy, wyzyskują każdą sposobność w wymyślaniu na rząd majowy, sypiąc obietnicami, jak z rogu obfitości, obiecując drogowym doraźny raj kolejowy na ziemi. W tym celu zwołują wiece i zgromadzenia kolejowych robotników drogowych i takie zgromadzenia odbyły się już w dniach 13 i 20 lutego r. b. przy ulicy Karmelickiej L. 21. w Krakowie. Na zebrania te przybył z N. P.R-u delegat z Warszawy, a nablagowawszy słuchaczom co tylko w nich wlazło — a rząd majowy udźwignąć mógł - zakończył swoją godzinną tyradę kłamliwym frazesem, że się wystara o wyższą płacę dla robotników torowych jak również, aby ich kolej używała w dziale maszynowym i na parowozach, „bo robotnikom drogowym – oprócz N.-P.Ru — nikt nic pomódz nie chce i o nich się nie troszczy".

Ciekawem jest, dlaczego agitator ten, zwolniony ze służby kolejowej do Związku, a pobierający od lat kilku po paręset złotych miesięcznie ze skarbu Państwa, nie wytłumaczył swoim słuchaczom, dlaczego nie uczynił tego p. inżynier Chądzyński, który był przecież ministrem kolei i mógł to uczynić. – Rzecz ciekawa, że zwolnieni za pełnemi poborami agitatorzy, którzy mając w dodatku bilety wolnej jazdy II. kl., szwendają się teraz po całej Polsce pociągami pospiesznemi i działają przeciw rządowi. Czy to ma być ten wielki samochwalczy patrjotyzm i miłość do robotnika drogowego przed wyborami??

Rozumie się samo przez się, że światlejsi robotnicy nie dadzą posłuchu tym ciemnym kretynom, ale mniej rozważni idą na lep i szkodzą sobie sami, nie odróżniając prawdy od kłamstwa, bo taki agitator nic zdziałać nie potrafi. Ale tego zrozumieć nie może nasz robotnik torowy odrazu.

Doprawdy byłby już najwyższy czas, aby chłopscy robotnicy drogowi nie dali się ludziom takim więcej bałamucić, i ażeby rząd bezzwłocznie cofnął owe niefortunne płatne zwolnienia, bo tego w żadnem państwie niema i w Polsce być nie powinno!

Tego domaga się opinja publiczna i podatnicy, a zarazem i zgłodniała masa bezrobotnych, którego to głosu lekceważyć nie można.

Szykują się więc stare arsenały: plugawe oszczerstwo wiecowe, pałki okute w łapach zbójów, szacherka grubo popłacająca za dostawę głosów, a dalej napuszony frazes rzekomej bezinteresowności, gruba blaga w rozdziale gruntów chłopom, no i monopole patrjotyzmu, uczciwości, poświęcenia, altruizmu.

Idzie więc czarna chmura szarańczy wyborczej na kraj nieszczęsny, szyje grubą nicią wszelakie kłamstwa, brutalny cynizm zimnych kalkulacji, podstępów i wybiegów przeciw temu szaremu bezimiennemu a potulnemu wyborcy, który się pokornie tuli, chowając głowę w ramiona przed nadchodzącą ulewą odezw, ulotek, okrzyków i haseł...

A jakież to hasła będą? *K. R.*

Następny numer „Stojałowczyka", w objętości 16-stu stron, wyjdzie, z powodu chwilowych przeszkód administracyjnych, dopiero na niedzielę 3-go kwietnia br.

KRONIKA.

MARZEC ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
18 P.	Gabrjela arch.	6.09	18·09
19 S.	*Józefa Obl.*	6·07	18·11
20 N	**3 Głucha**. Klaud.	6·05	18·12
21 P.	Benedykta	6·03	18·14
22 W.	Oktawiana	6·01	18·15
23 Ś.	Katarzyny Szw.	5·59	18·17
24 C.	Irenjusza b.	5·57	18·18
25 P.	*Zwiast. NMP.*	5·55	18·20
26 S.	Ludgera	5·53	18·21
27 N.	**4 Srod.** Ruperta	5·51	18.23
28 P.	Sykstusa III p.	5·49	18·24
29 W.	Anstazego	5·47	18·25
30 Ś.	Kwiryna, Anieli	5·45	18·26
31 C.	Balbiny, Korn.	5·43	18·28

Kurs dolara.

Kraków, dnia 16 marca.

Kurs bankowy dolara: 9·82.
Kurs nieoficjalny: 8·94.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 5 marca 1927 za 100 kg. towaru:

Pszenica targowa	54·00—55·00
Żyto dworskie krajowe	41·00—42·50
Żyto targowe	40·00—41·00
Owies targowy	31·50—32·00
Jęczmień na krupy	35·00—37·00
Mąka pszenna 45% okr. krak.	90·00 - 91·50
Mąka żytnia 60% okr. krak.	62·00—64·00
Mąka żytnia 65% ok. pozn.	65·00—65·00
Otręby pszenne	26·00—27·00
Otręby żytnie	26·00—27·00

Ulica imienia Marszałka Piłsudskiego we Lwowie. Lwów ma już ulicę Legjonów, która w tem wielkiem mieście, do niedawna stołecznem byłej Galicji, jest najgłówniejszą i najpiękniejszą. A obecnie, na posiedzeniu rady miejskiej, uchwalono wniosek, aby nazwano jedną z ulic Lwowa imieniem Marszałka Piłsudskiego. Przed porządkiem dziennym zabrał głos radca Bogdanowicz, przypominając zasługi Józefa Piłsudskiego w walce o niepodległość Polski i organizacji państwa i wnosząc, by imieniem Jego nazwać ulicę Pańską. Wniosek uchwalono olbrzymią większością głosów, przeciw naturalnie kilku głosom endeków, którzy nadaremnie oponowali, pieniąc się ze złości, że nigdy przecież i nigdzie nie będzie np. „ulicy Endeckiej“.

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, lustrując osobiście województwa i starostwa w całym kraju, przeprowadził ostatnio inspekcję starostw w Słonimie i Baranowiczach.

Wypłata pensyj za „Virtuti Militari“. Ministerstwo skarbu zarządziło, ażeby zaległe pensje kawalerom orderu „Virtuti Militari“ za rok 1926 wypłacono w maju, a za rok 1927 — w październiku b. r.

Pensje nauczycielskie. Sejm przywrócił pełne pensje nauczycielskie personelowi nauczycielskiemu, naprawiając w ten sposób, obecnie pod wpływem nowych rządów w państwie, krzywdę, wyrządzoną za smutnej pamięci byłego partyjnego ministra skarbu Zdziechowskiego.

Opłaty za pozwolenia na broń. Ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż opłata za pozwolenie na broń na rok bieżący, wynosząca 3 zł., powinna być pobierana z doliczeniem 10 procent dodatku nadzwyczajnego. Jeśli jednak opłata ta uiszczona zostanie znaczkami stemplowemi, to należy użyć znaczków stemplowych nominalnej wartości 3 zł. bez doliczenia 10 procent dodatku, gdyż dodatek ten pobrany już został przez kasę skarbową, przy sprzedaży znaczków stemplowych.

Wielki wylew w powiecie jaworowskim. Rzeka Szkło wylała w powiecie jaworowskim. W Krakowcu zerwała woda potężną tamę na tamtejszym stawie. Wielkie przestrzenie pól zostały zalane, całe gospodarstwo rybne zostało zniszczone.

Znowu masowe zatrucie alkoholem drzewnym. We wsi Wołosińce, powiecie skolskim koło Lwowa, zaszedł wypadek masowego zatrucia spirytusem metylowym. Na ucztę weselną u jednego z tamtejszych gospodarzy dostarczył spirytusu tego Moses Richter ze Skolego. Zatruciu uległo 80 osób, z których siedem zmarło przed przybyciem lekarza. Richtera i jego żonę aresztowano. Jest to już w krótkim czasie trzeci wypadek masowego tego rodzaju zatrucia.

Końmi nawleczony na pal. Mieszkaniec wsi Listkowo pod Łodzią, Andrzej Robakiewicz, zalecał się do córki miejscowego wójta Wilka. Ten jednak córkę swą chciał wydać za swego siostrzeńca Chomala, który zapałał nienawiścią do swego rywala Robakiewicza. Zwabił go on do lasu i przy pomocy kilku przyjaciół rozebrał do naga, poczem końmi nabił go na pal. Robakiewicz po długich męczarniach zmarł. Sprawcę aresztowano.

Lwów ma ładnego prezydenta miasta! Obecny magistrat we Lwowie w dziwny sposób pielęgnuje pamiątki austrjackie. Na wieży ratuszowej we Lwowie wisi do dziś dnia cesarsko-królewski orzeł austrjacko-węgierski. Wobec odnawiania gmachu ratuszowego istnieje obawa, że ten orzeł austrjacki nietylko pozostanie na swem dawnem miejscu, ale że będzie też i odnowiony!

Góralskie wezwanie.

Górale za „Stojałowczykiem“.

Hej, ludu polski, do pracy, oświaty,
Zerwij się z pod twych niskich strzech,
Niech dzisiaj w progi każdej polskiej chaty
Spłyną odgłosy z ponad ziemskich ech...

Hej, ludu polski, czy słyszysz wezwanie,
Co woła: Ludu! na wyżyny spiesz!
Praca, oświata — to szczęścia zaranie,
To **„Stojałowczyk“** — ciesz się, ludu, ciesz!...

On wzywa ciebie do pracy, jedności,
On rzuca w serca, w dusze dobry siew,
Dziś gdy słońce nam już świeci wolności,
Niech nie daremnym będzie jego zew.

Hej, ludu polski, podaj bratnie dłonie,
W wspólnej pracy spiesz wśród życia dróg.
Miłość Ojczyzny niech płonie w twojem łonie —
A błogosławić będzie Polsce dobry Bóg!

Sidzina, pow. Jordanów. *Karolina Rusinówna,* góralka.

O reformę rolną.

O zabezpieczeniu ziemi tym, którym ona ustawowo się należy.

Obecna ustawa o wykonaniu reformy rolnej opiera się na prywatnej parcelacji. Parcelujący właściciel ziemski zasadniczo musi sprzedawać ziemię robotnikom rolnym, małorolnym i bezrolnym, którzy na zapłacenie za ziemię i na zagospodarowanie się winni otrzymać pożyczki z Państwowego Banku Rolnego (66 procent wartości ziemi), a resztę z Ministerjum Reform Rolnych oraz do 2.500 na zagospodarowanie.

Do ostatnich czasów pożyczek udzielał tylko Państwowy Bank Rolny. Pożyczki te nie stanowiły nigdy 66 procent szacunku ziemi, lecz tylko 20—40 procent, a to dlatego, że udzielano pożyczki wedle szacunku nie rzeczywistego, lecz teoretycznego. W dodatku Państwowy Bank Rolny udzielał pożyczek każdemu, kto kupował ziemię z parcelacji, a więc nawet bardzo bogatym nabywcom. Wskutek tego ceny ziemi, podbijane przez zamożnych gospodarzy, szły w górę, a brak pożyczek rządowych zupełnie uniemożliwiał kupowanie ziemi biedocie rolnej.

Niedawno zostało ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“ Nr. 7. rozporządzenie o udzielaniu pożyczek przez Ministerstwo Reform Rolnych. Przewiduje ono sposoby wypełnienia przez Rząd obowiązków, włożonych nań przez ustawę. Posiadane na ten cel fundusze Ministerjum podzieliło między poszczególne okręgi ziemskie i teraz nic nie stoi na przeszkodzie, by przystąpić wreszcie do prawidłowego wykonywania reformy rolnej.

Sumy, przeznaczone przez Ministerjum na pożyczki, są znacznie mniejsze, niż potrzeba. Pomimo to, przyznać musimy, że wobec wyznaczenia przez Sejm na cele reformy rolnej nader skromnych fnnduszów i wobec niechęci niektórych członków Rządu do samej reformy, uzyskanie pewnych sum przez p. ministra Staniewicza jest poważnym krokiem naprzód.

Sukces p. ministra Staniewicza jednak może nie dać żadnych rezultatów, może doprowadzić do bardzo szkodliwych następstw, o ile nie nastąpią dalsze, konkretne i stanowcze zarządzenia.

Łatwość otrzymania kredytów stwarza pomyślne warunki dla podbijania cen ziemi: bogacz wiejski, nie mający prawa do ziemi, a posiadający gotówkę, skłonny będzie zapłacić dwa razy wyższe od wyznaczonych ceny, by parcele nabyć. Jeśli otrzyma pożyczkę, to będzie gotów zapłacić właścicielowi ziemskiemu poza ceną określoną za ziemię. Mieliśmy takie przykłady z pożyczką bankową.

Otóż w pierwszym rzędzie należy zapobiegać wzrostowi cen na ziemię. Następnie trzeba surowo zabronić sprzedawania ziemi komukolwiek poza robotnikami rolnymi oraz ludnością bezrolną i małorolną. Wobec małych sum jakiemi rozporządza Ministerjum, musi być zmodyfikowany sposób udzielania pożyczek przez Państwowy Bank Rolny: pożyczki mogą otrzymać wyłącznie robotnicy rolni, bezrolni i małorolni (toż samo tyczy się pożyczek rządowych) w wysokości, odpowiadającej rzeczywistemu szacunkowi ziemi, a nie teoretycznemu. Wreszcie urzędy ziemskie nie powinny zezwalać na parcelację po wyczerpaniu funduszów, przeznaczonych na pożyczki dla finansowo słabych nabywców parcel.

Bez tych hamulców — cena ziemi pójdzie w górę i znowu robotnik rolny, bezrolny i małorolny nie będzie w stanie nabyć parcel, w dalszym ciągu ziemia przechodzić będzie wbrew ustawie do rąk bogaczów chłopskich, a wydatkowane fundusze rozminą się z wytkniętym przez Rząd celem zabezpieczenia ziemi tym, którym ona ustawowo się należy.

M. Nowicki.

Z wiosną idzie nowe życie.

Zaczynajmy od małego.

Zdawien dawna zarówno w mieście, jak na wsi, krąży opowieść o pewnym ojcu, który, mając dwóch synów mądrych, kształcił ich w szkołach, żeby potem mieli dobrze płatne zajęcia w mieście, a trzeciego głupszego, bez żadnej nauki osadził na gospodarstwie. Jest to opowieść żartobliwa, ale jakże bliska prawdy. Przecież wielu gospodarzy po dziś dzień trwa w przeświadczeniu, że rozum, a tem bardziej nauka rolnikowi nie są potrzebne. Rolę zaorać, ziarno rozsiać — każdy potrafi, a powiadają też ludzie, że urodzaj zależy nie od tego, jak się zrobi, lecz od pory sprzyjającej. Pocóż więc rolnikowi rozum i nauka?

Takie to pojęcia kołaczą się wśród szerokiego ogółu wiejskiego, skutki zaś ich są opłakane.

Raz po raz dochodzą nas wieści, że gdzieś tam na szerokim świecie, a także i u nas, niektórzy gospodarze zbierają po 20 i 30 centn. zboża z morga, po 600 centn. buraków pastewnych, że krowy jedna w drugą dają po 20 albo i 30 litrów mleka na dzień, a po 5 tysięcy litrów na rok.

Te zaś tak wspaniałe plony i te ogromne wydajności mleka nie są rzeczą przypadku, ani szczęśliwego zbiegu okoliczności, lecz jedynie są wynikiem rozumnej gospodarki oraz długotrwałych wysiłków wedle wskazań nauki kierowanych.

Nauki rolnicze robią wciąż wielkie postępy. Niestety, wieś nasza z tych doniosłych zdobyczy naukowych prawie wcale nie korzysta. Rolnicy nasi dziś jeszcze przeważnie tak samo rolę uprawiają, tak samo chowają i karmią żywinę, jak to czynili ich dziadowie przed wielu dziesiątkami lat. Wyniki zaś takiej gospodarki są nam wszystkim dobrze znane — a więc plony 5-6 centn. zboża z morga, mleczność nie dosięgająca 1000 litrów na rok od krowy, a wszystko to razem powoduje biedę tak dotkliwą, że — jak to mówią — i „siekierą trudno jej urąbać“.

Ten tak smutny stan rzeczy pochodzi z braku oświaty, a w szczególności oświaty rolniczej wśród szerokich mas wiejskich. Rolnicy starsi niezbyt chętnie garną się do oświaty, a przytem latami nawykli do starodawnej gospodarki, nie łatwo zdobywają się na wprowadzenie zalecanych im nowości.

Cała tedy nadzieja w młodszem pokoleniu rolników. Niestety, wśród młodszego pokolenia oświata rolnicza szerzy się również bardzo wolno.

Te liczne zastępy młodzieży, nie mogąc przygotować się do zawodu rolniczego w szkołach rolniczych, muszą dochodzić do tego celu innemi drogami. Książki, pisma rolnicze, kursy, odczyty wygłaszane na zebraniach — oto pewne źródła wiedzy rolniczej, jednakże z samych tylko książek i odczytów nikt się prawidło-

Związek chrześcijańsko-ludowy ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego jest od 53 lat DEMOKRATYCZNYM obozem społecznym polskiego ludu pracującego od roli, fabryk, kopalń i rzemiosł, oraz inteligencji pracującej.

Uchwały Rady ministrów.

Zwłoki wielkiego poety i proroka narodowego Juljusza Słowackiego spoczną obok grobów królewskich na Wawelu w Krakowie.

Rada ministrów zdecydowała na wniosek wicepremjera Bartla, sprowadzić zwłoki Juljusza Słowackiego z Paryża we Francji do kraju, celem pochowania ich na Wawelu.

Do przeprowadzenia tej akcji upoważniono wicepremjera Bartla i ministra oświaty Dobruckiego.

Państwowa Rada samorządowa.

Rada ministrów zatwierdziła projekt rozporządzenia Rady ministrów w sprawie utworzenia państwowej Rady samorządowej. W skład Rady wejdą: 8 przedstawicieli centralnych zrzeszeń powiatowych związków komunalnych, 3 przedstawicieli centralnych zrzeszeń gmin wiejskich, dalej po jednym przedstawicielu związków krajowych z Poznańskiego i Pomorskiego oraz Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie. Przedstawicieli związków krajowych delegują odnośne sejmiki wojewódzkie. Pozatem do państwowej Rady samorządowej wejdzie 4 przedstawicieli centralnych zrzeszeń pracowników komunalnych, oraz 7 członków zaproszonych przez ministra spraw wewnętrznych z pośród znawców spraw samorządowych i gospodarczych, przyczem znawców spraw gospodarczych zaproszeni będą przez ministra na wniosek zainteresowanych ministerstw.

Przeciw biurokratycznej pisaninie.

1) **Minister skarbu Czechowicz** wystosował okólnik do wszystkich departamentów ministerstwa skarbu, nalegający na unikanie zbędnej pisaniny biurokratycznej i zalecający załatwianie nadających się do tego spraw bądź ustnie, bądź przy pomocy telefonu.

2) **Minister spraw wewnętrznych**, generał Składkowski polecił wojewodom, aby od podań, przedkładanych starości, ewent. urzędnikom starostwa podczas objazdów nie ściągać opłat stemplowych. Podania te bowiem nie dotyczą najczęściej konkretnych spraw, lecz przedstawiają bolączki i pragnienia ludności, niezawsze możliwe do urzeczywistnienia ściąganie więc w tych warunkach opłat powodowałyby tylko rozgoryczenie ludności. Odtąd starostowie będą podczas objazdów używali bloków z kartkami odrywanemi, w których będą osobiście lub za pośrednictwem towarzyszącego im urzędnika zapisywać w dwóch egzemplarzach treść skierowanych do nich próśb. Jeden egzemplarz tak przygotowanego memorandum będzie skierowany przez starostę do kancelarji starostwa, lub, o ile sprawa dotyczy innego urzędu w formie ponaglenia, drugi egzemplarz zaś ma służyć dla starosty jako przypomnienie spraw, z któremi ludność zwróciła się do niego podczas objazdów.

Ponadto minister Składkowski polecił, aby wszystkie sprawy przedkładane przez ludność osobiście staroście lub reprezentującemu go podczas objazdów urzędnikowi, były z reguły załatwianie w sposób jaknajszybszy.

Biuro prawne przy Prezesie Rady Ministrów.

Rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany rozporządzenia o utworzeniu rady prawniczej, którą postanowiono znieść, uchwalając równocześnie utworzenie biura prawnego przy prezesie rady ministrów.

Rząd obniżył cenę cukru, a cukrownikom zapowiedział ustawowe rygory przeciw dalszej drożyznie cukru.

Rada Ministrów uchwaliła obniżyć cenę cukru z 90 zł na 87 zł. 50 gr. za 100 kg. i jednocześnie zapowiedziała dalszą rewizję rządową wciąż przez cukrownie podrażanych cen za ten artykuł żywnościowy.

Nowe rozporządzenie o Radzie spożywców.

Minister spraw wewnętrznych, generał Składkowski, wydał nowe rozporządzenie o utworzeniu Rady spożywców, która składać się będzie z 30 delegatów magistratów miast, oraz instytucyj samorządowych i spółdzielni spożywczych tudzież zarobkowych i gospodarczych. Celem tej Rady jest obrona szerokich mas ludowych, wiejskich i miejskich, przed zamachami cennikowemi spekulantów żywnościowych, wywołujących nieuzasadnioną drożyznę w naszym kraju.

---

wego gospodarowania nie nauczy; do tego potrzeba długich lat praktyki i wiele doświadczenia.

Tę praktykę niby to młodzież odbywa, pracując przy rodzicach na roli oraz przyglądając się gospodarce sąsiadów, ale jest to praktyka niedostateczna, gdyż młodzież ma do czynienia tylko ze starodawnemi sposobami gospodarowania; często zaś ci młodzi rolnicy przypominają owego przysłowiowego młodzieńca, co to kowalki chciał się nauczyć, siedząc w koszyku, w kuźni zawieszonym, nie wnikają bowiem w istotę wykonywanych czynności, spełniając je nieraz niedbale i bez żadnego zastanowienia.

Należałoby tedy jakoś tak te praktyki urządzić, żeby przyszli gospodarze zawczasu mogli poznać praktycznie nowe sposoby w gospodarstwach wzorowych, niestety jednak, gospodarzy wzorowych mamy nie wielu i nie wszyscy mogą brać młodzież na praktykę.

Jednakże i w gospodarstwach swych rodziców młodzież dużo nauczyć się może, jeżeli się zastosuje do rad i wskazówek, zalecanych przez uczonych rolników i dobrych gospodarzy. Bardzo to pięknie — powie niejeden młody rolnik — ale przecież nam rodzice na żadne zmiany i ulepszenia w swoich gospodarstwach nie pozwolą, lub też nie mają na te ulepszenia pieniędzy. Prawda, że nie pozwolą i nawet będą mieli rację, bo skądże mogą mieć pewność, że rada syna czy córki na dobre im wyjdzie; zgodzą się natomiast chętnie na malutkie próby, a takie w zupełności na początek wystarczą.

A jakież to mają być te próby? O, wybór mamy ogromny, a większość łatwo można przeprowadzić.

W opłotkach każdego gospodarstwa, pod ścianami budynków są kawałki ziemi, na których niepotrzebnie chwasty się plenią, niech więc syn czy córka poproszą grzecznie rodziców, by im pozwolili zająć te nieużytki na próby.

Po starannem przekopaniu można tu uprawiać fasole rozmaite, groszek ogrodowy, marchewkę, ogórki i inne warzywa, wszystkiego po parę łokci wszerz i wzdłuż — na początek wystarczy.

Kto może dostać odrobinę nasienia kukurydzy, niech ją koniecznie posadzi, bo to roślina bardzo pożyteczna.

Bardzo też wskazane będzie założenie malusieńkiego „gospodarstwa polowego". A więc należy posiać parę grządek jęczmienia, owsa, posadzić kawałeczek buraków pastewnych, kilkanaście krzaków ziemniaków. Próby z uprawą tych roślin gospodarskich można robić rozmaite. A więc np. owies czy jęczmień posiać na jednym kawałeczku rzutem, na drugim, w rządki gęste, a na trzecim, w rządki co 20 cm. od siebie odległe, a następnie między rzędami, podczas wzrostu owsa, wzruszyć ziemię parę razy motyką, — potem przy zbiorze pokaże się, jaki siew da najlepsze wyniki. Ziemniaki też warto dla próby posadzić na różne do-

Podniesienie przedsiębiorstw państwowych.

Rada ministrów, pod przewodnictwem p. wicepremjera Bartla, uchwaliła projekt ustawy w sprawie wydzielenia z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz ich komercjalizacji. Nowa organizacja przedsiębiorstw państwowych da im odpowiednią możność konkurencji i usprawnienie działania. Idzie tu o przedsiębiorstwa jak „Polmin“, Chorzów, Gwarectwa Brzeszcze, żupy solne i t. d. Rozporządzenie powyższe chwilowo nie rozciąga się na monopole.

Niemcy gotują się do wojny.

Czuwajmy!

Niezwykła chwila obecnych czasów, chyba więcej niż kiedykolwiek, dziś właśnie wymaga od społeczeństwa i całego Narodu polskiego, wielkiego i nader ważnego skupienia w sobie najważniejszych myśli... Wypadki bowiem, rozgrywające się na arenie życia narodów, aż nadto wyraźnie zmuszają nas do bystrego i czujnego śledzenia tych, którzy dość jawnie okazują nam swoje zamiary, godzące z całą zajadłością krzyżackiej nienawiści, w serce naszej niezależności i bytu państwowego. Chytry, nigdy nieprzejednany, odwieczny i silny wróg zachodni, w zupełności nie tai się ze swemi krwiożerczemi i zbrodniczemi zamiarami względem Polski... Osiemdziesiąt parę świeżo pobudowanych fortec wzdłuż naszej zachodniej granicy, chyba najwymowniej świadczą o zamiarach tych odwiecznych ciemiężców duszy i serca polskiego. Wróg, ten gad krzyżacki, już dziś jawnie grozi nam oderwaniem polskiego Śląska i polskiego Pomorza, ziemi odwiecznie polskiej, przez polski lud od wieków zamieszkałych.

A czy my, bracia kochani, jasno zdajemy sobie sprawę, wobec tej okropnej grozy, która od zachodu zbliża się żywem tętnem ku naszym granicom? Czy my, słysząc te wrogie wieści, płynące z Berlina i widząc to straszne widmo chciwej i krwawej łapy niemieckiej, odpowiednio przygotowujemy się do przeciwstawienia tym odwiecznym zakusom zachłannych Prusaków? Gdzieżtam! Społeczeństwo obałamucone, nie zdaje sobie sprawy, że tuż u progu jego chaty, czycha od stóp do głowy uzbrojony drab, czekając odpowiedniej chwili, aby się rzucić, przepędzić prawego gospodarza i dziedzica tej chaty, a mienie jego zrabować i nazawsze sobie przywłaszczyć. Tak, bracia kochani! My za mało doceniamy to, na co winniśmy zwrócić najbaczniejszą uwagę. Myśmy, niestety, za bardzo pobłażliwi na takie sprawy i nie dość doceniamy ten ważny moment, kiedy mogą runąć słupy graniczne, a huk dział wrażych wstrząśnie ziemię, najspokojniej, w troskach codziennego życia, pozostających jej mieszkańców. Musimy bowiem zdać sobie jasno sprawę, że wcześniej, czy później, Naród polski, jak jeden mąż, z bronią w ręku, będzie musiał stanąć w obronie napadniętych granic ojczystych, i za nic nie wpuścić wroga na własne podwórze. A wszystko to, może nastąpić zbyt wcześniej, niż tego się spodziewamy. Dlatego też, cały Naród polski, ani na chwilę nie powinien i nie może spuszczać z oka bram, wiodących do jego własnego podwórza. My nie chcemy ręce wyciągać po cudze, ale, też za cenę krwi i życia, nikomu nie pozwolimy zabrać nam choćby jednej piędzi ziemi, z dziada pradziada prawnie odziedziczonej. Własności naszej, jesteśmy gotowi bronić do ostatniej kropli krwi! O tem, niechaj wiedzą nasi łakomi na cudze — sąsiedzi!

I niechaj ci sąsiedzi nie pożądają chyba nowego Grunwaldu, który powtórzyłby się niechybnie, wobec tego, że cały lud polski z rządem naszego Marszałka Piłsudskiego zawsze i wszędzie stanie solidarnie.

Franek Zdun,
włościanin z pod Miechowa.

---

ległości, a więc np. co 40, co 50 i co 60 centymetrów kłąb od kłęba w obie strony. Wynik może być ciekawy. Ktoby miał parę odmian ziemniaków, niech je posadzi jedna obok drugiej, żeby się przekonać, która też odmiana jest najplenniejsza. Zasiewów oczywiście trzeba pilnować, żeby się ziemia nie zaskorupiła i żaden chwast nie wyrósł. Jeżeli ojciec udzieli parę kilo azotniaku, saletry czy też soli potasowej, to trzeba na kilku grządkach zrobić próbę z użyciem tych nawozów, oczywiście wedle przepisu.

Chów królików — to wymarzona praktyka hodowlana dla młodzieży, a tak łatwy do zaprowadzenia w każdem gospodarstwie.

Poza tem jest moc zajęć w gospodarstwie, w których żaden ojciec synowi nie przeszkodzi, owszem — rad będzie, gdy je syn porządnie wykona. A więc niech młodzieniec weźmie sobie za punkt honoru — utrzymanie porządku koło dobytku i w całem obejściu. Niech więc codziennie czyści starannie krowy i jałowiznę, wymyje raz poraz okna w oborze, zmiecie pajęczynę, ubije obornik na gnojowni i od kur go zabezpieczy. Szczególnie zaś radziłbym młodym rolnikom zbieranie zmiatków, poskrobków z podwórza, śmieci i wszelkich odpadków i przyrządzanie z tego wszystkiego kompostu, tego nieocenionego nawozu, który dotychczas na wsi należy do rzadkości. A może też młody rolnik zechce ziemię koło drzew przekopać, oskrobie je z mchów i porostów, obierze z robactwa, podleje gnojówką na obwodzie koron, a rychło się przekona, jak te zabiegi wpłyną na zwiększenie urodzaju owoców.

Nie trzeba także zapominać o drodze, koło chaty przechodzącej, na której nie powinno być wyboi, ani kałuż; jak również — o rowach w polu i na łące, które corocznie powinny być odnawiane.

Oto długa lista niezmiernie ważnych zajęć, czekających na krzepkie ręce młodych rolników!

Oto pewny i łatwy sposób nauczenia się praktycznie nowoczesnej gospodarki na roli!

Wszystkich wyliczonych tutaj prób i zajęć nikt pewnie odrazu wykonać nie zdoła, każdy więc na początek niech wybiera takie, do których ma największe upodobania i które przeprowadzić może. A gdy zacznie, niech nie ustaje w pół drogi, ale każdą rozpoczętą rzecz niech robi jak najlepiej i niech ją doprowadzi do końca.

Należałoby też przyjąć regułę, że każdy młody rolnik jakąś próbę lub choćby jedno zajęcie przez siebie wybrane, wykonać musi, mając na względzie, że tylko próżniak i niedołęga nic zrobić nie potrafi.

Wiosna się zbliża, ani chwili czasu niema do stracenia. Już teraz trzeba ułożyć sobie plan zajęć i zawczasu wszystko przygotować.

A więc młodzi rolnicy — do czynu!

W. Chmielecki.

Listy z kraju.

Brzeziny, woj. łódzkie.

Obłuda i oszukanie ludu w ziemi brzezińskiej.

Praca społeczno-narodowa w ziemi brzezińskiej na nowo odżyła w końcu 1918 r., kiedy to miejscowe społeczeństwo i okoliczni włościanie na czele z cenionym miejscowym działaczem społecznym, który wówczas piastował urząd zastępcy starosty, p. Fokcińskim, zakasało rękawy i wzięło się bardzo energicznie do pracy społeczno-narodowej, mającej na celu ład i porządek w kraju oraz wykorzenienie zła, tępienie komunizmu i wszelkiej kreciej roboty wywrotowców.

Zbliżał się czas wyborów do Sejmu i Senatu, zapał wśród naszych uczciwych ludzi zwiększał się i z każdym dniem potężniał. Jakżeż strasznie się zawiódł nasz lud, jakiegoż ohydnego zawodu doznał od tych panów Z. L.-N., jakiegoż nikczemnego szacherstwa i oszukaństwa doznał od nich! Otóż wbrew głoszonym zasadom i hasłom Związek ludowo-narodowy w Łodzi, w Piotrkowie i Warszawie „utrącił" wszystkich tych naszych działaczy, których pragnęliśmy mieć jako znanych nam z uczciwej pracy społecznej i publicznej wśród nas od 30 lat, a narzucił swych pupilów, których nie widzieliśmy i nie znaliśmy wcale ani przed tą wielką pracą, ani po zakończonej pracy, ani nawet w okresie zgórą 4 ch letniego posłowania. Wiemy tylko, że posłowie jeżdżą sobie pierwszą klasą w sprawach własnych gdzie chcą i poco chcą, wysiadują miękkie meble w Sejmie i zajmują niepotrzebnie miejsca w wagonach kolejowych, za które zwykli śmiertelnicy, gdy chcą jechać, płacić rzetelnie muszą. Otóż takie dobrodziejstwa dał nam Związek ludowo-narodowy. Słusznie też oburzenie wszystkich warstw społeczeństwa w ziemi brzezińskiej na Związek ludowo narodowy jest wielki i powiadają wszędzie i wszyscy jednakowo, gdzie tylko dotarłem, że „oszukaństwo, szacherstwo i takie nagłe okłamywanie ludu przez Związek ludowo-narodowy udało się raz tylko jeden tym nicponiom i szarlatanom, że na nic zda się zakładać Wielkie Obozy Polski — bo wszyscy wiedzą, że to nie co innego, jak ten sam Związek ludowo-narodowy, który upodlił się kłamstwem, oszukaństwem tego biednego siermiężnego ludu i teraz chcąc ratować swoją grę, którą przegrał na całej linji wszędzie i we wszystkich powiatach, gdzie się dopuścił takiej taktyki i dziś stara się brnąć dalej drogą oszustwa i przeinacza Związek ludowo-narodowy na „Wielki Obóz Polski" Stary, smutnej pamięci obraz wstawia w nowe ramy! Ale wyborcy powiadają, że oszustwo się nie uda drugi raz i nabrać się nie dadzą ani Związkowi ludowo narodowemu, ani żadnym Wielkim Obozom i oboźnym. Oni mówią, że będą wszyscy teraz głosować na nazwiska znanych im osobiście ludzi z uczciwej pracy społecznej i publicznej.

To też ludziska gorąco pragną i wierzą, że tylko „kochany Dziadunio" zrobi porządek, weźmie żelazną miotłę i to gałgaństwo wymiecie raz na zawsze z Sejmu, z Senatu i z urzędów, czego cały lud w siermięgach i lud roboczy w bluzach gorąco pragnie

Maciej Michał Fiołkowski, rolnik

Kraków, w lutym 1927.

Przypadkowo otrzymawszy gazetkę „Stojałowczyka" z dnia 30. 1. 1927 Nr. 2—5 zdumiałem się nieco, albowiem nie przypuszczałem wcale, aby znalazł się ktoś, ktoby tak żmudną acz chwalebną pracę podjąć zechciał nanowo i do wskrzeszenia Związku chrześcijańsko ludowego ś. p. ks. Stojałowskiego raczył rękę przyłożyć. W zadumie tej przyszło mi na myśl, że upaść może i naród wielki, ale zniszczeć tylko nikczemny, i że to mądre zdanie z przed stu laty naszego wielkiego myśliciela Staszica, można w całości zastosować i do wielkiej idei nieodżałowanego ś. p. ks. Stojałowskiego. Nabrałem tedy otuchy, bo widzę, że są jeszcze uczciwi zwolennicy wielkiego bojownika sprawy ludowej ks. Stojałowskiego i że jak długo oni idei jego pozostają wierni, dobra sprawa zaginąć nie może i tak, jak Ojczyzna nasza po wiekowej niewoli znowu zmartwychwstała, i sprawa ta ludowa znowu w czystości się odrodzi. Z radością tedy stwierdzam, że Stojałowczycy odnajdują się zwolna, a skupiwszy się w szeregach — przygarną i brać młodszą, świecąc jej przykładami i doświadczoną radą. Ufny w pomoc bożą i ja z innymi kolejarzami, jako zwolennikami ks. Stojałowskiego, w Imie Boże do pracy tej się przyłączam i z całej siły służyć jej będę, mając nadzieję, że wkrótce na zgromadzeniach i wiecach poznamy się bliżej i jeszcze serdeczniej.

Karol Rokosz.

Jaworzno, pow. Chrzanów.

W numerze drugim endeckiego pisma „Wieniec-Pszczółka" z dnia 16. 1. 27. na stronie 4-tej leje autor tego pisma łzy krokodyle pod tytułem „Figielki", wylewając gorzkie wyrzuty tym Polakom, którzy stoją przy panu Prezydencie, ministrze Piłsudskim, to jest: obszarnikom, socjalistom, przemysłowcom, stronnictwu mieszczańskiemu, różnym ludowcom i luzem chodzącej inteligencji i Bóg wie komu jeszcze, a że wybory na karku, i do żłóbka endecko-kapitalistycznego nowi wyznawcy nie przybywają, ale naodwrót starsi i lepiej politycznie wyrobieni Polacy, rolnicy i robotnicy zaczynają usuwać narzuconą im maskę endecko-kapitalistyczną, mówiąc sobie: dosyć tego grania w ciuciubabkę! My, prawdziwi Stojałowczycy, nie o mandaty poselskie będziemy z endecko-kapitalistycznym związkiem ludowo narodowym walczyć, jak to obecnie wy, endecy, się nas boicie, nam Stojałowczykom jest na myśli wskrzeszenie na nowo idei ś. p. ks. Stojałowskiego, a którą to ideję wy, endecy, sponiewieraliście i dalej zamyślacie poniewierać, a co z pewnością się wam nie uda. Wódz nasz głową o mur nigdy nie bił, a my prawdziwi jego wyznawcy taksamo głową muru rozbijać nie będziemy, ale za to wasze głowy spuchną na myśl o utracie mandatów poselskich. I psioczą oni wszyscy: stańczycy, liberali, żydzi, socjaliści, klerykali i niedowiarkowie, że cały ten blok połączył się razem, ażeby endeków zniszczyć, przy pomocy „jak niegdyś" c. k. austrjackiego rządu, ale tego rządu w państwie polskiem niema, tu się będzie używać sprawiedliwości, bo tak jest napisane na sztandarze ks. Stojałowskiego, a my jesteśmy jego wyznawcami i dlatego pójdziemy drogą wskazaną przez Niego. A to, że endecja program ks. Stojałowskiego zdradziła, to wszyscy prawdziwi Stojałowczycy bardzo dobrze o tem wiedzą.

Pytacie się endecy, gdzie, w którym punkcie zdradziliście program ks. Stojałowskiego, że niby nie możecie się tego z „Stojałowczyka" dowiedzieć, a to dlatego, ponieważ wstyd wam, że ludzie uczciwi, których wy staracie się okłamywać dalej, wasze niegodziwe wobec nas Stojałowczyków postępki wytykają wam. A po wojnie pan Zamorski, prezes Związku Chrześcijańsko-Ludowego pisemnie zrzeka się prezesury, dając temsamem dowód swej niezdolności do utrzymania w swych rękach sztandaru, przez przeszło 40 lat trzymanego i rozwijającego się w rękach ks. Stojałowskiego. Panowie endecy! jeżeli przyznajecie, że tytuł naszej gazetki jest Stojałowczykiem, to z największą pewnością i my jesteśmy prawdziwymi Stojałowczykami, tego nam żaden prawdziwy Polak nie zaprzeczy — z wyjątkiem endecji. A zatem cały wasz Z. L. N. niechaj będzie spokojny, o nas i o nasze pieniądze, my wydanych pieniędzy na dobrą sprawę żałować nie będziemy. W końcu musimy wypomnieć pp. endeckim Matłoszowi i Tabaczyńskiemu, że nie pamiętali o swoich wyborcach z powiatu chrzanowskiego, prowizjonistach komunalnych kopalń węgla w Jaworznie, byłby bowiem najwyższy już czas, ażeby te swoje przyrzeczenia chociaż w setnej części były od was panowie posłowie spełnione, co do ulżenia nędzy tym biedakom, gdyż wybory na posłów, jakto sami mówicie — będą niedługo. Zatem baczność, wiarołomni endecy!

Szczepan z pod lasu.

Wolwanowice, pow. Pińczów, ziemia kielecka.

W pierwszych moich słowach opiszę w szanownem piśmie, tak nam ulubionego „Stojałowczyka", naszą okolicę i popęd ruchu ludowego na coraz to większą skalę. Pięć mil od Krakowa w powiecie pińczowskim znajduje się tak bardzo milutka nasza wioska tak zwana Wolwanowice. Liczy ona zaledwie trzydzieści domów. Obok niej płynie rzeczka Szreniawa, która nam bardzo urozmaica naszą okolicę. W tej to tak małej wiosce jest rok temu założona mleczarnia, która to się bardzo wysoko rozwija, ponieważ już ma dużą ilość dostawców, która jest połączona ze Związkiem krakowskim. W naszej wiosce jest centrala, a po innych mamy jeszcze parę filji. Z naszą mleczarnią ludność ma duże ulgi a mianowicie sprowadziliśmy sami węgiel wprost z kopalni, który dużo taniej kosztuje, aniżeli chcieć kupić w jakimś składzie, wogóle ze wszystkiemi produktami można to zrobić, aby tylko nie paść żydów w naszym kraju. Mamy swoją Kasę Stefczyka, bibljotekę, kolejkę i t d. Zaprenumerujemy „Stojałowczyka" na którego w każdą niedzielę niecierpliwie oczekujemy. Szczęść Boże w dalszej pracy! *Władysław Grzeskowski.*

Kępa, powiat Tarnobrzeg.

Po raz pierwszy otrzymałem naszą ukochaną i drogą nam gazetkę „Stojałowczyka", która nam głosi te prawdy i hasła, jakie dawniej słyszeliśmy z ust śp. ks. prałata Stojałowskiego. Dziękuję Wam za trud i życzę szczęścia i pomyślności w dalszej pracy dla dobra ludu polskiego. Szczęść Wam, Boże! *Michał Bielawski.*

Baczność! **Baczność!**

Nasza organizacja.

Jak to podaliśmy już w poprzednim numerze „Stojałowczyka“, w niedzielę 27 marca, ewentualnie dopiero w niedzielę 3 kwietnia b. r. odbędzie się **w Krakowie** zebranie **pełnego** Komitetu zarządzającego Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, w celu powzięcia ważnych uchwał programowych, oraz politycznych i organizacyjnych. O zebraniu tem wszyscy członkowie Komitetu, oraz mężowie zaufania i współpracownicy organizacyjni zostaną wkrótce powiadomieni listownie z podaniem porządku obrad.

* * *

Rzeszowski sekretarjat okręgowy i powiatowy Związku i zarazem filja redakcji oraz administracji „Stojałowczyka“, znajduje się w Rzeszowie przy ulicy Moniuszki 3. Sekretarjatem kieruje p. Franciszek Szewera.

* * *

Kolbuszowski i sokołowski sekretarjat powiatowy znajduje się w Sokołowie (koło Rzeszowa). Sekretarjatem kieruje p. burmistrz Jan Ożóg, przewodniczący Zarządu Związku.

* * *

Pilzneński sekretarjat powiatowy Związku pozostaje pod kierownictwem p. Michała Kabaja, zamieszkałego w Głobikówce, p. Siedliska-Bogusz (powiat Pilzno). Lokal sekretarjatu mieści się w lokalu Związku inwalidów wojennych w Pilźnie.

* * *

Niżański sekretarjat powiatowy, obejmujący powiaty sądowe: Nisko i Rudnik, znajduje się w Rudniku w mieszkaniu p. Kopałki, przy ul. Rzeszowskiej. Kierownikiem sekretarjatu jest p. Włodzimierz Grendel.

* * *

Mielecki sekretarjat okręgowy i powiatowy, obejmujący powiat tarnobrzeski oraz okolice Rozwadowa, Zbydniowa i Radomyśla, znajduje się w Mielcu, w domu p. Krymskiego. Kierownikiem sekretarjatu jest p. Władysław Piotrowski, zamieszkały w Mielcu, ul. Kilińskiego.

* * *

Dalsze sekretarjaty powiatowe, a to: ropczycki (w Dębicy), biało-bielski, chrzanowski (w Jaworzniu), żywiecki, jarosławski i sieniawski, leżajsko-łańcucki, wielicki, dobromilski i brzozowski, oraz miechowski — utworzone zostaną już w najbliższym czasie.

* * *

Sekretarjat generalny znajduje się w Krakowie, w lokalu redakcji „Stojałowczyka“. Sekretarjatem tym kierują redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.

Stojałowczycy! Organizujcie i zakładajcie szybko miejscowe Koła Związku, mianowicie gminne, parafjalne, miejskie i powiatowe!

Przegląd rolniczy i gospodarczy.

W sprawie zeznań do podatku dochodowego na rok 1927.

Przypomina się, iż zeznania do podatku dochodowego na rok 1927, należy składać w odnośnym urzędzie skarbowym w terminie nieprzekraczalnym do 1 kwietnia 1927 roku, i że zeznanie to musi być bezwarunkowo sporządzone na urzędowym formularzu (druku), gdyż złożenie zeznania tego, sporządzonego na zwykłym papierze jest niedopuszczalne i nieważne i może ewentualnie spowodować grzywnę za nieprzedłożenie zeznania dochowego.

Ulgowe kary za zwłoki podatkowe.

Z dniem 31 marca b. r. upływa termin pobierania przy spłacie zaległych kwot podatków bezpośrednich, ulgowych kar za zwłokę w wysokości 2% zamiast normalnych 4% miesięcznie.

W interesie zatem płatników leży jaknajrychlejsze spłacenie zaległych kwot podatkowych.

Regulowanie cen ziemi.

Z wielu stron dają się słyszeć skargi, iż przy parcelacji prywatnej żądane i często pobierane są zbyt wysokie ceny ziemi, co bardzo ujemnie wpływa na tempo przeprowadzania tej parcelacji, w wielu wypadkach uniemożliwia ją, w wielu zaś powoduje ujemne skutki gospodarcze, obciążając niezmiernie nowonabywców.

Pragnąc zapobiec spekulacji ziemią przy parcelacji przeprowadzanej zarówno przez właścicieli majątków, jak i osoby upoważnione, minister reform rolnych, prof. dr. W. Staniewicz podjął akcję, zmierzającą do uregulowania cen ziemi. Jednym z etapów tej akcji jest mające niebawem nastąpić wydanie zarządzenia, polecającego Okręgowym Urzędom Ziemskim ustalenia drogą badań dotychczasowych tranzakcyj, przeciętnej ceny jednego ha ziemi na terenie działania Okręgowego Urzędu Ziemskiego, w tym celu, aby w wypadkach, gdy przy parcelacji prywatnej cena żądana przez właścicieli od nabywców okazałaby się wyższa od tych cen przeciętnych i nie była uzasadnioną względami natury gospodarczej. Okręgowy Urząd Ziemski bezwzględnie kierował sprawę do Okręgowej Komisji Ziemskiej (zgodnie z art. 71 ustawy z dnia 28. XII. 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej) dla zasięgnięcia opinji, czy wysokość ceny ziemi pobrana przy zawieraniu tranzakcji nie jest spekulacyjnie wygórowana.

Drobni rolnicy mogą nabywać sól bydlęcą.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu, instytucje rolnicze, kooperatywy, kółka rolnicze i inne firmy, sprowadzające sól bydlęcą wagonowo, otrzymały zezwolenie odstępowania drobnych ilości soli tej kupcom, handlującym z rolnikami. Rolnik może nabywać sól bydlęcą w ilości do 15 ton tygodniowo.

Brak zboża na zasiew.

Mimo pomyślnych zasiewów zimowych, pewna część rolników, wskutek zeszłorocznych nieurodzajów, nie będzie miała wystarczającej ilości ziarna na zasiewy wiosenne, wobec czego pokaże się potrzeba pomocy kredytowej na zakup ziarna.

Ankieta, przeprowadzona przez samorządy powia-

„WIENIEC - PSZCZÓŁKA", niegdyś przez długie lata wierny organ Stojałowczyków, jest obecnie z ducha i sposobu uprawianej polityki ludowym organem Endecji, która prawdziwie chrześcijańskie i szczerze demokratyczne oraz istotne narodowo - ludowe zasady, ideały i cele ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego, pomimo Jego ufnego testamentu, politycznie i społecznie nie uszanowała, wiarołomnie je zdradziwszy i zdradzając.

towe, wskazuje na największe potrzeby w małopolskich powiatach: gorlickim, krakowskim, myślenickim, wielickim, nowosądeckim, jaworowskim, mościckim, sanockim, liskim i lwowskim.

Rzecz dziwna, że górskie nasze powiaty, jak: żywiecki i nowotarski ankieta ta nie uwzględniła, jakkolwiek w tych powiatach ziarna na zasiewy wiosenne ludziom nigdy nie wystarczało, więc i w tym roku pewnie że nie wystarczy.

Zamiast aresztu, praca na rzecz społeczeństwa.

W formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wejść ma w życie ustawa, na podstawie której areszt zastępczo mógł być zamieniony przez sąd na obowiązek pracy na rzecz państwa, powiatu lub gminy. Obowiązek pracy będzie zasądzony na wniosek prokuratora, albo też na prośbę oskarżonego. Oskarżony jednak musi się każdorazowo wykazać kwalifikacjami do wykonywania pracy.

Według projektu dwa dni pracy mają być liczone na jeden dzień aresztu. Kara będzie uznana za odcierpianą, gdy władza, na której rzecz pracę wykonywano, zaświadczy o jej zadowalającem ukończeniu.

„Wątpliwości".

Związek „ludowo-narodowy" opowiada się za drożyzną cukru.

Rząd ukrócił chciwe zyski lichwiarskie przemysłowców cukrowniczych i, rozporządzeniem Rady ministrów, drożyźnianą cenę cukru właśnie obniżył. Niespodobało się jednak to nietylko cukrownikom, ale również i endeckiej warszawskiej „Gazecie Porannej", która w nrze z 12-go bm. wyraziła „wątpliwość", czy Rząd aby miał ustawowe prawo tę oczywistą lichwę ukrócić. Już w poprzednim numerze **„Stojałowczyka"**, mianowicie w artykule p. t. **„W obce ręce"**, wykazaliśmy, jak to Związek „ludowo-narodowy", zatem z nazwy swej mający bronić dobra **narodu i ludu**, broni i ochrania **kapitalistyczne** interesy cukrowników, **z krzywdą** szerokich mas ludowych wiejskich i miejskich.

A dzisiaj już ponad wszelką „wątpliwość" dowodnie widzimy i wiemy, że tak ten fałszywy „Związek ludowo narodowy", jak i zamaskowany „Obóz wielkiej Polski", stanowią z wymienioną endecką „Gazetą Poranną" tylko i naprawdę **„Obóz wielkiego kapitału"**, walczącego skrycie z ludem pracującym.

Delegacja inwalidów wojennych u ministra Czechowicza.

Minister skarbu p. Czechowicz przyjął delegację inwalidów wojennych. Delegacja poruszyła sprawę 10-cio proc. dodatku do rent i żądała skreślenia artykułów ustawy grudniowej z r. 1925, które ograniczają renty dla wdów i sierót. W sprawie rewizji koncesyj delegacja zwróciła się do ministra o osobistą interwencję.

Minister Czechowicz przyjął ponadto do wiadomości sprawę zaległości rent inwalidzkich i przyrzekł inwalidom, że przedłoży ich postulaty na Radzie ministrów.

Z niedoli ludu polskiego.

Rada emigracyjna przeciw emigracji do Peru.

W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbyło się posiedzenie państwowej Rady emigracyjnej. Obradom przewodniczył minister Jurkiewicz i wicedyrektor urzędu emigracyjnego Kutyłowski. Tematem obrad była sprawa sezonowej emigracji do Niemiec, projekt towarzystwa kolonizacyjnego w sprawie emigracji rolnej do Francji, oraz kwestja osadnictwa w Peru (w Ameryce), któremu to osadnictwu jednak sprzeciwiono się.

Powrót robotników polskich z Francji.

Liczba wracających z Francji przez Zbąszyń do kraju robotników polskich podniosła się obecnie z powodu ujawniającego się zastoju w przemyśle francuskim. Wracają przeważnie całe rodziny i samotni mężczyźni, mniej dziewczęta, którym w magazynach, hotelach i gospodarstwie domowem łatwiej o zdobycie pracy. Robotnik polski, raz zwolniony, już nie zyska zajęcia, to też niejeden z nich znosi duże przykrości, zwłaszcza gdy mu się wyczerpią zaoszczędzone z poprzednich zarobków zasoby.

Niema po co wyjeżdżać na roboty do Niemiec.

Urząd emigracyjny powtórnie ostrzega, że wszystkie zapotrzebowania robotników do Niemiec zostały już rozdane. Nikt ze zgłaszających się nie będzie przyjęty.

STOJAŁOWCZYCY!

Rozpowszechniajcie „Stojałowczyka", głoście zasady śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, organizujcie się, zakładajcie Koła gminne, parafjalne i powiatowe, zbierajcie się na narady społeczne — i o Waszem życiu publicznem w gminie, parafji i powiecie pisujcie jaknajczęściej do oddanego Wam szczerze i wiernie prawdziwego „Stojałowczyka".

Z całego świata.

Niewolnictwo w Abisynji.

Liga Narodów zwróciła się do afrykańskiego rządu abisyńskiego z żądaniem, aby zniósł w swym kraju niewolnictwo i obdarzył wolnością miljon nieszczęśliwych ludzi, którzy pędzą życie w najstraszliwszych warunkach. Żądanie mocarstw europejskich przyjęto z oburzeniem, a premjer abysyński, doradca królowej, szef konserwatywnego stronnictwa, wystosował do Ligi Narodów ostrą notę, w której protestuje przeciw mięszaniu się Europy do wewnętrznej polityki Abisynji i motywuje swą stanowczą odpowiedź obawą rewolucji. Miljon biednych ludzi pozostałoby bowiem bez chleba, a ziemia nie byłaby uprawiana, albowiem szlachetnemu Abisyńczykowi nie wypada pracować.

Niewolnicy abisyńscy, zwani w tamtejszym języku „gabar“ dzielą się na dwie kasty. Do pierwszej należą jeńcy wojenni i ich potomkowie. Abisyńczycy są bowiem wojowniczym narodem i znają się na rzemiośle rycerskiem. Natomiast druga kasta niewolników traktowana jest gorzej od zwierząt. Rekrutuje się ona z niesolidnych dłużników. Jeśli Abisyńczyk narobi długów i nie może ich spłacić, wtedy wierzyciel ma prawo pojmać go w niewolę i tak długo w niej trzymać, aż zapłaci dług.

W mieście Deria odbywają się targi na niewolników. Cena zaś ich waha się od 5 do 35 talarów. Dzieci zrodzone w niewoli nie są własnością rodziców lecz ich panów. Z tego więc powodu młode i zdrowe kobiety przedstawiają największą wartość i zmuszane są do macierzyństwa. Targ w Deria jest jedną z największych ohyd ludzkości. Z wszystkich stron kraju spędzają tam niewolników zakutych w łańcuchy. Z powodu braku pomieszczeń biedacy ci koczują na placach, urządzonych podobnie jak w Europie targowiska na bydło, a czuwa nad nimi straż, uzbrojona w sieczną i palną broń. Za lada nieposłuszeństwo wymierzają nieszczęśliwym ludziom plagi.

Jeśli który z niewolników zachoruje, a choroba trwa czas dłuższy, zabijają go bez litości, aby pozbyć się ciężaru.

Rozszeszenie i scalenie ubezpieczeń społecznych.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego. Projekt tej ustawy został przesłany związkom zawodowym celem zasięgnięcia opinji.

Nowa ustawa przewiduje scalenie wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych (od choroby, od bezrobocia, od inwalidztwa pracy, na starość i na wypadek śmierci) w jednej instytucji, która zwać się będzie kasą ubezpieczeń społecznych. Za podstawę do organizacji tych kas przyjęte będą istniejące już Kasy chorych, które w ten sposób, uległyby reorganizacji ustawowej, tracąc zapewne swą dotychczasową nazwę kas chorych.

Poradnik prawniczy.

Uznanie za zmarłego.

Mamy po wojnie liczne wypadki, w których ktoś z rodziny zaginął i niema o nim od dłuższego czasu żadnej wiadomości. Odróżnić należy dwa wypadki: Pierwszy wypadek zachodzi wtedy, jeżeli istnieje dowód, że dana osoba umarła n. p. powołany do wojska, dostał się do niewoli i tam umarł, czego świadkiem był jego towarzysz, który następnie powróciwszy do domu, opowiedział o tem żonie, względnie rodzinie zmarłego. W tym wypadku żąda się przeprowadzenia dowodu śmierci danej osoby w następujący sposób: Wnosi się podanie do Sądu okręgowego cywilnego, w którego okręgu nieobecny ostatnio mieszkał, względnie przebywał. W podaniu tem należy podać okoliczności, wśród jakich dana osoba miała zginąć i dowody, mające przekonać Sąd o prawdziwości zaszłej śmierci zaginionego. (Wymienić nazwiska świadków). Do podania dołączyć należy metrykę urodzin, ewentualnie także ślubu osoby, której uznania śmierci się żąda, oraz poświadczenie Zwierzchności gminnej, że osoba ta w ostatnim czasie w danej miejscowości mieszkała lub przebywała, a obecnie jej w miejscowości tej niema. Na wniesione tak podanie, Sąd zarządzi dochodzenia i jeżeli uzna, że warunki prawne do przeprowadzenia dowodu śmierci są wykazane w sposób wystarczający, wydaje edykt, w którym wzywa nieobecnego, by, o ile żyje, dał znać do Sądu lub do kuratora (którego Sąd dla zaginionego równocześnie ustanawia), oraz by każdy, kto ma jakie wieści o zaginionym, podał je Sądowi lub kuratorowi. Termin edyktalny wynosi najmniej 3 miesiące. Jeżeli w przeciągu tego terminu nieobecny nie da o sobie znaku życia, Sąd przeprowadzi dowody i jeżeli uzna je za dostateczne, wyda rozstrzygnienie, w którem orzeknie, że nieobecny, w dniu dowodami ustalonym, umarł.

To orzeczenie Sądu ma to samo znaczenie, co metryka śmierci, a więc na jego podstawie będzie mogła żona żądać orzeczenia od Sądu, że małżeństwo uważać należy za rozwiązane. Żądanie to może połączyć z żądaniem uznania śmierci; w tym wypadku Sąd równocześnie z ustanowieniem kuratora nieobecnego, ustanowi obrońcę węzła małżeńskiego.

Drugi przypadek uznania osoby nieobecnej za zmarłą ma miejsce wówczas, gdy wprawdzie brak jakiegokolwiek dowodu, że osoba ta zmarła, jednakże z okoliczności, że od dłuższego czasu nie daje o sobie znaku życia, można sądzić z całą pewnością, że osoba ta nie żyje (ktoś wyjechał n. p. do Ameryki i przestał pisać). W tym wypadku ustawa stawia następujące czasokresy: 1) od urodzenia nieobecnego upłynęło 70 lat, a od ostatniej o nim wiadomości 5 lat; 2) od urodzenia nieobecnego upłynęło 30 lat, a od ostatniej o nim wiadomości 10 lat; 3) nieobecny odniósł na wojnie ciężką ranę lub na wojnie zaginął, a od końca roku, w którym wojna się ukończyła, niema o nim wiadomości przez trzy lata. (Do zaginionych w czasie wojny światowej odnosi się ustawa z marca 1918 roku, wedle której można żądać uznania za zmarłą osobę, od zaginięcia której upłynęło dwa lata, w czem jeden rok po 1 marca 1918 r. Ustawa ta dziś nie jest już aktualną, gdyż w tych wypadkach można żądać uznania śmierci na podstawie § 24 u. c. wedle tego, co powiedziane wyżej); 4) nieobecny znajdował się na okręcie lub w innem niebezpieczeństwie, a od końca tego roku przez trzy lata nie było o nim wiadomości. We wszystkich tych przypadkach uzasadnionem jest przypuszczenie, że nieobecny nie żyje, wobec czego można wdrożyć postępowanie o uznanie go za zmarłego. Prośbę taką wnieść należy do Sądu okręgowego i podać w niej okoliczności, uzasadniające żądanie. Dołączyć do prośby dokumenty, jak: metrykę urodzin, względnie ślubu nieobecnego, oraz podać dowody, mające stwierdzić okoliczności wątpliwe. Jeżeli nieobecny pozostawił żonę, wówczas ona może, żądając orzeczenia uznania nieobecnego za zmarłego, żądać równocześnie wydania orzeczenia, że małżeństwo zostaje rozwiązane. Sąd na wniesioną tak prośbę zamianuje kuratora dla nieobecnego, a jeżeli żądano także orzeczenia rozwiązania małżeństwa, ustanowi Sąd obrońcę związku małżeńskiego. Po przeprowadzeniu potrzebnych dochodzeń dla stwierdzenia, czy podane warunki ustawowe uznania za zmarłego istotnie zachodzą, Sąd wydaje trzykrotny edykt, którym wzywa nieobecnego, a także wszystkich tych, którzy mieliby o nim jakiekolwiek wiadomości, by zgłosili je do Sądu lub kuratora. Po bezskutecznym upływie terminu, ostatnim edyktem zakreślonego, Sąd, na żądanie proszącego, wyda orzeczenie, że nieobecnego uznaje się za zmarłego, a jeżeli proszą także o rozwiązanie małżeństwa, uznaje małżeństwo za rozwiązane.

Na podstawie powyższych tych dwu orzeczeń można również wdrożyć pertraktacje spadkowe po uznanym za zmarłego oraz postępowanie opiekuńcze i kuratelarne.

Kraków. *Dr. Stanisław Kulpa*, adwokat.

Przegląd spraw robotniczych.

Strajk generalny w Łodzi.

W Łodzi wybuchł i trwa powszechny strajk włókienniczy. Do strajku tego przyłączyli się również robotnicy w Zgierzu, Pabjanicach, Ozorkowie, Zduńskiej Woli, Kaliszu i Tomaszowie, oraz w Bielsku. Powodem strajku stała się odmowa fabrykantów podwyższenia płac o 25 procent, którzy chcieliby dać podwyżkę tym tylko robotnikom, którzy zarabiają mniej, niż 5 złotych dziennie. Wobec nieustępliwego stanowiska fabrykantów, proklamowany został we wtorek 15-go bm. nadto strajk generalny, do którego przystąpili robotnicy wodociągów, elektrowni i gazowni, oraz szewcy, krawcy, pończosznicy i tramwajarze. Główny inspektor pracy z Warszawy p. Klott interweniował urzędownie, lecz bez skutku. Obecnie wezwał fabrykantów do Prezydjum Rady ministrów w Warszawie p. wicepremjer Bartel.

Górnicy domagają się ubezpieczenia na starość.

Dnia 2 marca r. b. odbył się w Dąbrowie Górniczej nadzwyczajny zjazd Centralnego Związku Górników w sprawie wprowadzenia ubezpieczenia na starość dla górników. W Zjeździe wzięło udział 320 delegatów ze wszystkich Zagłębi węglowych, naftowych, kopalń rud i galmanu. Po referatach wybrano delegację, która przedstawiła p. wicepremjerowi Bartlowi i ministrowi pracy i opieki społecznej, p. Jurkiewiczowi, uchwały Zjazdu i złożyła przyjętą na Zjeździe rezolucję, domagającą się od rządu ustawy ubezpieczającej robotników w górnictwie i hutnictwie na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości.

Czas pracy na niemieckim Górnym Śląsku.

Izba rozjemcza wydała orzeczenie, na podstawie którego w górnictwie na niemieckim Górnym Śląsku obowiązywać będzie od 1-go marca 8 i jedna czwarta, a od 1-go września 8-mio godzinny dzień pracy dla robotników, zatrudnionych pod ziemią.

Z Sejmu i Senatu.

Ustawa o zgromadzeniach. — Projekty ustaw samorządowych. — Walka z endeckim pomysłem zmiany sejmowej ordynacji wyborczej.

Sejm, odbywszy ostatnie swoje posiedzenie w dniu 1-go marca br., na ponowne obrady dotąd jeszcze się nie zebrał. Ma to nastąpić we wtorek 22-go bm. przedewszystkiem w celu dokonania sejmowej uchwały nad poprawkami, wprowadzonemi, do państwowego budżetu i ustawy skarbowej na rok budżetowy 1927/28, przez Senat, który te poprawki ostatecznie uchwalił na posiedzeniu poniedziałkowem 14-go bm.

Ale obradują sejmowe komisje, w szczególności konstytucyjna i administracyjna, a mianowicie: ta pierwsza nad sprawą zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i ustawą o zgromadzeniach, oraz nad wnioskiem poselskiego klubu socjalistycznego, dotyczącym przywrócenia postanowienia konstytucyjnego, mocą którego Sejm mógłby się sam rozwiązać po podpisaniu takiego wniosku przez jedną trzecią ustawowej liczby posłów, co też i zostało uchwalone, — zaś ta druga komisja, tj. administracyjna, nad projektami ustaw samorządowych gminnych i miejskich, tudzież jednocześnie nad zgłoszonemi projektami ordynacyj wyborczych do tychże samorządów.

W sprawie ustawy o samorządach, delegat Rządu na komisji oświadczył, że tę ustawę należy opracować dokładnie i w całości już szczegółowo i że dlatego Ministerstwo spraw wewnętrznych ją przedłoży Radzie ministrów, jako projekt rządowy a nie poselski.

Projekt ustawy samorządowej o ordynacji wyborczej dla wsi, komisja administracyjna w trzeciem czytaniu, czyli całkowicie, już uchwaliła. Postanowiono, że te wybory odbywać się będą w drodze równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Obecnie obraduje się nad ordynacją wyborczą dla miast, poczem nastąpią obrady nad ustawą o powiecie i nad ordynacją wyborczą powiatową.

Największe zainteresowanie, ale też zarazem i obawę, wywołuje w komisji konstytucyjnej i w całym kraju sprawa zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, której-to zmiany wprawdzie pragną prawie że wszyscy obywatele, ażeby nowy Sejm był lepszy, światlejszy i rzetelniejszy, niż ten dzisiejszy, taką powszechną niechęcią i odmową zaufania jeszcze niestety istniejący, lecz nie wszyscy do tych zmian dążą tylko dla dobra Państwa i całego narodu, ponieważ raczej spekulują, nawet i przy sposobności aż tak ważnej potrzeby państwowej — jedynie nad krętackiem przemyceniem w przyszłych wyborach wyłącznie partyjnych mandatów. Prym tu trzyma osławiony z krętactw politycznych tak sobie fałszywie przez endeków nadal nazywany Z. L. N., który zgłosił znów własny projekt, a wedle którego, gdyby miał być uchwalony, nastąpiłoby zapewne zmniejszenie liczby posłów, lecz na niekorzyść szerokich mas ludowych wiejskich i miejskich, wśród Rusinów (Ukraińców) i Białorusinów zaś napewno rozniecilby pożar szkodliwych dla Polski jeszcze większych walk narodowościowych.

To też najlepiej się stanie, jeżeli partyjników Rząd pośle do ich domów, a ważną sprawę reformy wyborczej do Sejmu przeprowadzi w drodze dekretu rządowego, na niekorzyść niewytępionego dotychczas partyjnictwa politycznego.

Ilość urzędników w Polsce.

Nowy spis urzędników i funkcjonarjuszy państwowych.

Przeprowadzone ostatnio obliczenia liczby zatrudnionych przez Państwo polskie urzędników i niższych funkcjonarjuszy przedstawiają się jak następuje:

Urzędników administracyjnych	42.412
Sędziów i prokuratorów	3.436
Aplikantów sądowych	1.003
Nauczycieli szkół średnich i wyższych . . .	9.110
Nauczycieli szkół powszechnych	62.573
Księży i urzędników wyznań religijnych . .	15.652
Oficerów i urzędników policji	1.300
Funkcjonarjuszów policji	31.700
Funcjonarjuszów więziennych	3.211
Niższych funkcjonarjuszy państwowych . .	18.437
Oficerów W. P.	18.933
Podoficerów zawodowych	37.634
Kolejarzy etatowych i nieetatowych	169,169
Funkcjonarjuszy wyższych poczty i telegrafu	14.057
Funkcjonarjuszy pocztowych niższych . . .	13.132

Ogółem skarb państwa zatrudnia 443.759 osób, z których połowa posiada rodziny. W wykazie nie widać osób zatrudnionych w monopolach.

Jak do nas pisać?

Wskazówki i rady.

Pragnąc być pismem prawdziwie pożytecznem chcemy nietylko umieszczać w „Stojałowczyku“ ciekawe artykuły i pożyteczne wiadomości, ale to wszystko, co daje obraz naszego życia wiejskiego i robotniczego. W tym celu prosimy gorąco naszych Czytelników, aby nam zechcieli opisywać listownie, co u nich się dzieje w okolicy, a przedewszystkiem jak się rozwija ruch ludowy i życie społeczne: stowarzyszenia, związki, kooperatywy, teatry amatorskie i chóry, kasy, kółka rolnicze i t. p. Wychowańców szkół rolniczych i wszelkiego rodzaju kursów prosimy o powiadamianie nas, czy udaje im się szerzyć oświatę w swojem otoczeniu, jakie spotykają trudności, jakie osiągnęli wyniki. Działacze społeczni niech nam piszą, co się u nich dzieje w powiecie czy gminie, co już zrobione i co należałoby zrobić.

Ciekawsze listy będziemy umieszczali w całości, o innych będziemy dawali bodajby wzmiankę.

Pisząc do nas list, należy pamiętać, że

1) list musi być napisany czytelnie, koniecznie atramentem i tylko po jednej stronie arkusza papieru, pozostawiając drugą stronę czystą (wymaga tego drukarnia);

2) list musi być podpisany imieniem i nazwiskiem; jeżeli piszący nie życzy sobie, by podawać jego nazwisko w druku, musi o tem w liście nadmienić; w każdym razie nazwisko trzeba podać do wiadomości Redakcji;

3) od samej góry umieścić należy miejscowość, z której się pisze, i dzień oraz miesiac, kiedy list pisany; pod miejscowością podać trzeba stację pocztową, z której piszący odbiera listy;

4) podawać należy wiadomości tylko najzupełniej pewne i dobrze sprawdzone; jeżeli piszący nie napewno coś wie, musi to powiedzieć w liście.

Jeżeli kto pragnie, by mu co wyjaśnić, albo coś poradzić, niech nas o to zapyta, pisząc krótko i jasno. Odpowiemy jak będziemy umieli najlepiej, drukując odpowiedź w piśmie.

Od Wydawnictwa.

Do dzisiejszego numeru „Stojałowczyka“ załączamy nasz redakcyjny i administracyjny **czek, Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.) nr. 406830,** a to w celu ułatwienia licznym już w całym kraju naszym Czytelnikom i Zwolennikom oraz Sympatykom przesłania przez pocztę należnej nam prenumeraty za bieżący pierwszy kwartał 1927 r., a **która wynosi tylko 2 złote,** względnie zarazem i za nadchodzący drugi kwartał (tj. łącznie od stycznia do końca czerwca), a co wyniosłoby razem za pół roku 4 złote.

Mamy nadzieję, że nikt z Was, Czytelnicy, nie będzie się ociągać z spełnieniem swojego obowiązku i że Wasze, tak liczne z wszystkich stron, gorące zachęty oraz serdeczne uznania dla „Stojałowczyka“ poprzecie teraz czynem, czyli złożeniem powinnej przynajmniej kwartalnej prenumeraty.

Spieszcie więc gromadnie i zaraz z załączonymi czekami do najbliższych urzędów (ajencji) pocztowych.

Wasz prawdziwy i stary „Stojałowczyk“.

Rozmaitości.

Nie wolno dręczyć zwierząt.

Witold Sieklucki był woźnym w składzie z terpentyną na Nowym Świecie. Jednego wieczora zabłąkał się do składu jakiś obcy, bezdomny kot. Woźny dla zabawy wsadził go do miski z terpentyną. Miauczenia nieszczęśliwego zwierzęcia sprowadziły dororcę domu, który widząc co się dzieje, wezwał policję. Spisano protokuł i Siekluckiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za znęcanie się nad zwierzętami. Sąd pokoju skazał okrutnego dręczyciela na 10 dni aresztu. Sąd okręgowy wyrok zatwierdził.

Z ostatniej chwili.

Sukces Polski, a porażka Niemiec. Rada Ligi Narodów uchwaliła, że te dzieci na Górnym Śląsku, których rodzice w czasie ankiety w roku 1924 podali jako język ojczysty język polski, nie mogą być przyjmowane do szkół niemieckich. W ten sposób od zgermanizowania ocalało około 9000 dzieci polskich.

Sesja Rady Ligi Narodów, otwarta w Genewie (Szwajcarja) 7-go marca b. r., została zamknięta. Obradowano prócz innych spraw także nad sprawą magazynowania i transportowania materjałów wojennych na terytorjum Gdańska.

HUMOR.

Kucharka.

— Marysiu, po czem odróżniasz starą kurę od młodej?

— Po zębach.

— Kura przecie nie ma zębów.

— Ale ja mam!

Kiedy poznał żonę?

— A ty kiedy poznałeś swoją żonę? Pewno także w zapustach.

— Nie, ślub nasz był w zapustach, a żonę to poznałem dopiero w wielkim poście.

Akcja finansowa »Stojałowczyka«.

Fundusz organizacyjny.

Na fundusz ten złożyli:

Wincenty Malski, Trzebinia . . . . 6 zł. —

Fundusz na odnowienie mogiły śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Na fundusz ten złożyli:

Michał Rogowski, Jaworzno . . . . 5 zł. —
Baltazar Onyszkiewicz, Wadowice . . . . 5 „ —
Michał Gałąska, Nisko . . . . 3 „ —
Ludwik Ryszewski, Limanowa . . . . 10 „ 50

Stojałowczycy! Zasilajcie w miarę możności swojemi składkami, datkami, darami i ofiarami powyższe fundusze, albowiem, w ten sposób, przez działalność odrodzonej Stojałowszczyzny, przyczynicie się najskuteczniej do **odrodzenia moralnego** małopolskiego ruchu ludowego w ogóle!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Wincenty Horodyski. Wydawcy: redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.